Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 67 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 9 czerwca 1934 r | Rok XIII.

W dniu Jubileuszowych Godów „Lutni" Wąbrzeskiej
1909—1934

„O pieśni gminna, tyś arką przymierza między dawnemi a naszemi laty!" — tak wola poeta z głębi uczuć serdecznej, wyznaczając pieśni ważne, bodaj jedno z ważniejszych miejsc w strukturze psychicznej narodu, żyjącego wspólnemi tęsknotami, pragnieniami i dążeniami.

Gdy tak mówi poeta o pieśni, pieśń ludowa przez usta swych mas najszerszych powiada: *„Zasiądź bracie, gdzie śpiewają, źli tylko pieśni nie znają"*.

Pieśń więc staje się wysokogatunkowym czynnikiem wychowawczo-moralnym narodu i społeczeństwa. Rozpatrzmy jej doniosłą rolę wychowawczą tak z okresu niedawnej przeszłości, gdyśmy, jęcząc pod butem pruskim, w pieśni szukali pociechy, wiary i ukojenia na przyszłość najbliższą. — jak i zastanówmy się nad tem, jaka rola w udziale przypaść powinna pieśni polskiej w dobie niepodległego bytu narodowego i czem się stać ona powinna w przyszłości.

Tłumione w zarodku życie narodowe w okresie niewoli, wypędzone ze szkół, z kościoła, z ulicy, siłą samego faktu musiało sobie znaleźć jakieś schronienie, gdzieby zdala od czujnego ucha pruskiego żandarma, zdala od bystrego oka policjanta pruskiego, duch narodu mógł się wypowiadać wolny i nieskrępowany, gdzieby się wyrażały wszystkie nasze tęsknoty za życiem wolnem, za bytem niepodległym, gdzieby się skupiały serca polskie w oczekiwaniu na głos złotego rogu wolności.

Powstawały zatem w większych skupiskach polskich na Pomorzu, a nawet w niektórych większych wioskach towarzystwa śpiewu, gdzie ćwicząc się w sztuce pieśniarskiej, przemycano ideały narodowe, wobec których bezsilną była czujna pruska cenzura.

Ta pieśń stawała się nam łańcuchem, wiążącym wszystkich Polaków czujących po polsku w jedną rodzinę śpiewaczą. Przy pomocy tej pieśni dzieliliśmy się naszemi tęsknotami i pragnieniami, podtrzymując zwątlałego nieraz ducha, który skory już był do upadku. Na skrzydłach tej pieśni posyłaliśmy żarliwe modły ku Bogu Sprawiedliwemu przed Jego ołtarze, ażeby wrócił nam wolność i Ojczyznę. I pieśń polska wymodliła Ojczyźnie wolność. Ona, ta pieśń, pełna skargi i żalu na ucisk, jakiego nie pamiętają dzieje świata, wypielęgnowała nam myśl narodową, myśl szczerze katolicką, podtrzymując w nas wiarę w Boga i w naród własny, który przecież nie może zginąć niesławnie i zapaść się w nicość. Trzymaliśmy się kurczowo tej pieśni, jako ostatniej deski ratunku, my nieszczęśliwi, tragiczni rozbitkowie, na oceanie życia w pośrodku trzech wielkich rekinów, tępicieli wszystkiego, co polskie.

I jeśli dziś oglądamy Polskę w Jej weselnym welonie, nie kirem żałoby okrytą, to w wielkiej mierze zawdzięczyć to musimy pieśni polskiej, której kult uprawialiśmy tu na Pomorzu, celebrując nabożeństwo serc przed wielkim ołtarzem narodowych uczuć.

Rocznica każda jest jak generalna spowiedź uczynków za pewien okres społecznej działalności. Przystaje się na chwilę w zbożnem skupieniu i oblicza się i odmierza tę drogę przebytą, która nas, po tylu trudach przywiodła do tak wielkiego celu, jakim jest Ojczyzna wolna od brzęku kajdan.

„Lutnia" wąbrzeska obchodzi dziś swoje 25-lecie. Przystańmy na chwilę w tym dniu uroczystym i zdajmy sobie choć pokrótce rachunek naszego społeczno-narodowego sumienia i zapytajmy się, czy godni jesteśmy, ażeby otrzymać rozgrzeszenie i obchodzić ten dzień w tak podniosłym nastroju, jak to sobie dziś zakreśliliśmy.

Jeśli tak postawimy sprawę i przejdziemy kolejno, rok po roku etapy działalności „Lutni" wąbrzeskiej, to musimy nietylko bezstronnie, ale poprostu z dumą powiedzieć sobie, bez cienia fałszywej skromności, że tych lat 25-ciu „Lutnia" nie przespała bezczynnie, lecz z najwyższym wysiłkiem, wśród największych niebezpieczeństw, na jakie jej działacze się narażali, za otwarte przyznawanie się do polskości, — dobrze się zasłużyła i pieśni i Ojczyźnie. Stąd w dniu dzisiejszym uzasadniona radość, stąd jasnym wzrokiem patrzeć możemy w przyszłość, przekazując przyszłym następcom i pokoleniom nasze ideowe dziedzictwo dla dalszej chwały pieśni polskiej.

Bo przecież wraz z odzyskaniem wolności nie może zaginąć pieśń polska, która nam tę wolność wypielęgnowała; owszem, wprost przeciwnie, pieśń ta powinna jeszcze bujniejszym rozrosnąć się kształtem. Jej wielkie społeczne służebnictwo ani na chwilę nie osłabło, raczej spotężniało. Zmieniły się tylko warunki pracy. Pieśń, kultywowana w ukryciu, nieśmiała i lękliwa, często trwożna o to, ażeby jej ciemięzca nasz nie stłumił w zarodku, dziś z pieśni płaczliwej przeistacza się w pieśń triumfalną, we wielkie Magnificat Polski Mocarstwowej.

Gdy dawniej pieśń podtrzymywała w nas wiarę w nastanie jutrzenki wolności, to dziś ta sama pieśń musi krzepić nas radością, że jest Polska, że się odrodziła i krzepić w nas wiarę w tę Polskę, do której niejeden pod obuchem przeżywanych ciężkich czasów, ostudził się w swych uczuciach. Gdy dawniej pieśń kultywowała patrjotyzm narodowy, to dziś musi także budzić patrjotyzm państwowy i podtrzymywać wiarę, że po dniach chmurą niedostatku gospodarczego zasnutych, wzejdzie jaśniejszy promień słońca, że dobro weźmie górę nad złem, i że będziemy oglądali Polskę nietylko wolną, ale i szczęśliwą.

W dniu dzisiejszego święta „Lutni" wąbrzeskiej, w jej weselne 25-lecie, witajcie nam braterskie drużyny śpiewacze, któreście do nas zjechały na te gody, ażeby zasiąść przy wspólnym stole i dzielić się z nami pospólną naszą radość, że oto ćwierć już wieku minęło w pracy śpiewaczej dla dobra i dla chwały pieśni polskiej.

Wy, brać śpiewacza, złączeni jesteście wspólną, umiłowaną ideą, której nie porzucicie i jej się nie sprzeniewierzycie, choć warunki pracy się zmieniły. Pieśń i nadal ma spełniać swoją wielką misję, jako jedna z wyrazów tężyzny duchowej Narodu. Pieśń i dzisiaj musi spełniać, wprawdzie inne, lecz nie mniej ważne i doniosłe zadania społeczne. Pod hasłem zdrowej i pięknej pieśni organizujmy życie społeczno-towarzyskie i religijne. Bo w życiu tyle się rozlało nieprawości, tyle narosło smutku i zwątpienia, człowiek człowiekowi tak ponurym stał się wrogiem, że musimy to życie odrodzić w pieśni, czyniąc je weselszem i znośniejszem.

Polska ma opinję wśród innych narodów, jako naród jeden z najsmutniejszych. Może to i prawda. W przeszłości nie mieliśmy powodu się weselić i radować, za to dziś niech zagrzmi pieśń radości i najwyższego uniesienia Panu Wszechmocnemu w podzięce, że nam dozwolił doczekać się jubileuszowych godów „Lutni" wąbrzeskiej i wraz z tem oglądać Polskę w blasku i majestacie Jej niepodległego bytu.

Witamy Was, drużyny śpiewacze w naszym starożytnym grodzie wąbrzeskim, staropolskiem: *„Gość w dom — Bóg w dom!"*

WITAJCIE!

Witamy Was, Dostojni Przedstawiciele Władz Śpiewaczych w osobach Przew. Ks. Kanonika Lewandowskiego, Patrona Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, syna grodu Golubskiego z powiatu wąbrzeskiego. Znana jest wszystkim Twa praca Dostojny Księże Kanoniku na niwie krzewienia „Pieśni Polskiej".

Przybywasz do nas, by zlustrować niejako te wielkie rzesze śpiewacze i zachęcić je do dalszej wytrwałej działalności.

Patronuj tym rzeszom śpiewaczym jeszcze długie lata ku chwale wspólnej, ku potędze naszej najdroższej Ojczyzny.

Witamy Ciebie, zacny Prezesie Pomorskiego Związku Śpiewaczego Druhu Ludwiku Makowski, w naszym grodzie.

Witamy w Tobie tego wielce zasłużonego działacza i przedstawiciela całego Związku Pomorskiego Kół Śpiewaczych.

Dzierżyj nam jeszcze przez długie lata ten wysoki urząd prezesa na pożytek i dla dobra tej organizacji.

Skróty

+ Minister Beck powrócił z Genewy do Warszawy.

+ J. Eksc. Ks. Kardynał Hlond, przebywający we Francji, jest we wszystkich miejscowościach owacyjnie witany.

+ Na zawodach hipicznych, w których rozegrany był „Konkurs Armji Polskiej" obecny był także P. Marszałek Piłsudski.

+ W końcu bież. miesiąca przybywa na gościnne występy do Polski zespół 16 rumuńskich orkiestr wojskowych w ogólnej liczbie 723 członków.

+ Prezydent Rzeszy Hindenburg wyjechał do swego majątku Neudeck.

+ W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych w kraju spadła o 5.039 osób.

+ We wsi Torkaczew, pow. nowogródzki spłonęły doszczętnie 42 domy mieszkalne i 72 budynki gospodarcze.

+ W Puszczy Białowieskiej, na miejscu, gdzie ongiś stał pomnik cara rosyjskiego, odsłonięto pomnik Marszałka Piłsudskiego.

+ W Horoszczy pod Białymstokiem zmarł najstarszy mieszkaniec tej wioski Szymon Ulicki w wieku 117 lat.

+ Podczas odprawiania nabożeństwa w Villach (Karyntja) piorun zabił proboszcza.

+ Sowiety poraz drugi zakupiły w Polsce 40 tys. płyt gramofonowych.

ZMIANY NA STANOWISKACH WOJEWODÓW.

Rozeszła się pogłoska, że na stanowiskach wojewodów w niektórych województwach mają nastąpić zmiany. Dotychczasowy wojewoda łódzki Hauke-Nowak ustąpił ze swego stanowiska. Kto będzie jego następcą nie wiadomo.

POŻAR STOCZNI GDAŃSKIEJ.

Z Gdańska donoszą, że w ubiegły czwartek, w godzinach przedpołudniowych wybuchł pożar w stoczni gdańskiej. Jakie straty wyrządził pożar nie wiadomo.

Pożar stoczni gdańskiej został w ciągu przedpołudnia zlokalizowany. Spłonęły doszczętnie dwa piętra olbrzymiego magazynu, w którym znajdowały się wielkie ilości narzędzi oraz materjałów potrzebnych do budowy statków. Ponieważ zniszczone narzędzia i materjały przedstawiają wielką wartość, straty, pokryte przez ubezpieczenia są bardzo poważne. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono.

TAJEMNICZY NAPAD NA STAROSTWO.

Baranowicze. W nocy z dnia 6 na 7 bm. trzej uzbrojeni bandyci usiłowali dokonać napadu rabunkowego na mieszkanie starosty powiatowego w Baranowiczach Neugebauera. Na wezwanie policjanta, który chciał ich wylegitymować, bandyci odpowiedzieli strzałami. Policjant zmuszony był do użycia broni. Jeden z bandytów został zabity.

POŻAR MOSTU.

Stanisławów. Onegdaj zapalił się most drewniany na Bystrzycy Sołotwińskiej pod Stanisławowem, na drodze wiodącej do Halicza. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy na moście znalazł się jednocześnie ciężki walec drogowy wraz z wozem na narzędzia, kilka furmanek z drzewem i kilkunastu pieszych. Pod tym ciężarem zawaliło się przęsło mostu długości 27 metrów. Cztery osoby zostały poranione. Po przewiezieniu do szpitala jedna z nich zmarła. Na miejsce przybyła straż pożarna i pogotowie ratunkowe. Most jest drewniany kratowy, systemu Reszniewskiego.

ŚMIERĆ CAŁEJ RODZINY W PŁOMIENIACH.

Berlin. W miejscowości Aichhalden w Wirtenbergji wybuchł w gospodarstwie rolnika Lambrechta groźny pożar. Cała rodzina Lambrechta, matka, ojciec i 7-ro dzieci w wieku od 2-ch do 14-tu lat, znaleźli śmierć w płomieniach.

—o—

Po wybuchu w kopalni

86 OFIAR.

Berlin. W kopalni Buggingen, nawiedzonej w dniu 17 maja straszną katastrofą wybuchu, ukończono prace nad wydobyciem zwłok 86 górników, którzy ponieśli śmierć wskutek zatrucia gazem.

Kopalnię, jak wiadomo, po nieudanych próbach ratowania zamkniętych górników, musiano zamurować celem niedopuszczenia do dalszych eksplozyj.

—o—

Zamachy hitlerowców w Austrji nie ustają

— **Wiedeń.** Według urzędowego komunikatu w rozmaitych miejscowościach narodowi - socjaliści dokonali szeregu zamachów.

W 21-ej dzielnicy miasta Wiednia rzucono do sali transformatorów elektrycznych petardę papierową, wyrządzając nieznaczne szkody. Policja aresztowała sprawcę, który został podczas eksplozji raniony w rękę. Sprawę skierowano do sądu doraźnego.

W miejscowości Langenrohr w Dolnej Austrji rzucono petardę na dom naczelnika Dolnej Austrji, Reithera. Skutkiem eksplozji wybuchł pożar domu.

W Salzburgu rzucono petardy papierowe na 2 lokale gimnastyków chrześcijańsko - społecznych.

W Kapfenberg w Styrji rzucono petardę do pokoju ordynującego lekarza Mayera, zwolennika Heimwehry. Urządzenie pokoju zostało zniszczone.

SCHWYTANIE KURJERÓW HITLEROWKICH.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi: w pobliżu miejscowości granicznej Gmünd władze czechosłowackie schwytały tajnych kurjerów narodowo - socjalistycznych z Monachjum, którzy starali się przedostać do Wiednia przez Czechosłowację. Wieźli oni instrukcje poufne dla austrjackich narodowych socjalistów oraz 24 tys. koron czeskich. W związku z tem dokonano aresztowania 3 dalszych kurjerów narodowo-socjalistycznych. Władze austrjackie powiadomiono o tych aresztowaniach.

TERMINARZ PODATKOWY NA CZERWIEC.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w m-cu czerwcu płatne są następujące podatki:

1) *do dn. 15 czerwca* — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w m-cu maju r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) *do dn. 30 czerwca* — nadzwyczajna danina majątkowa przez płatników II grupy kontyngentowej (przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zajęcia przemysłowe oraz samodzielne wolne zajęcia zawodowe);

3) *do dn. 15 czerwca* — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu maju;

4) *do dn. 5 czerwca* — wpłata 1/4 części różnicy w podatku dochodowym od uposażeń służbowych, wynikającej z komulacji uposażeń otrzymanych w ciągu 1933 r. od różnych służbodawców;

5) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym w terminie do dni 7-iu po dokonaniu potrącenia podatku;

6) *do dnia 5 czerwca* — podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 maja rb. i do 20 czerwca rb. — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni czerwca rb.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w czerwcu rb., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

—o—

Ks. Dr. Władysław Łęgowski.

Z pielgrzymką do Ziemi Św.

5) (Ciąg dalszy)

Mnóstwo ich, tak iż muszę się przeciskać pomiędzy stołami. Przebiegam okiem obecnych i staram się stwierdzić, do jakiej narodowości należą. Nie spotykam ani jednej twarzy o rysach aryjskich. Panuje tu niepodzielnie Izrael. Jest młodzież męska i żeńska, rozbawiona i wesoła. Ale są też starcy poważni, siwowłosi, którzy jadą do Palestyny złożyć kości swoje w dolinie Jozefata.

Z jadalni przechodzę na pokład przedni, gdzie zabawia się młodzież. Właśnie wykonuje nieznany mi taniec. Utworzyły się dwa koła: wewnętrzne i zewnętrzne. Koła wirują w przeciwnym kierunku, przyczem uczestnicy wykonują dwa skoki w prawo i jeden skok w lewo. Do tańca śpiewają pieśń również skoczną w języku hebrajskim.

— Co to za taniec? — pytam stewarda pokładowego.

— To żydowski taniec narodowy, odpowiada tańczyć go będą co dzień aż wylądują w Jaffie.

— Proszę mi pokazać kabiny trzeciej klasy.

— Bardzo chętnie, proszę tylko zejść zemną na niższy pokład. Schodzimy. Po obu stronach wąskiego kurytarza są wejścia do kabin. Oglądam kilka z nich i przekonuję się, że są schludne i urządzone dosyć wygodnie. Poszczególne kabiny mogą pomieścić 4 do 6 osób, możliwie z jednej rodziny lub z jednego towarzystwa.

— Ile też macie pasażerów trzeciej klasy? pytam stewarda.

— Będzie ich około pięćset, odpowiada, i to przeważnie emigrantów.

— A też teraz zrozumiem dlaczego wygląda tu jak w mrowisku.

Dziękuję stewardowi za pomoc przy zwiedzaniu trzeciej klasy i wracam do swej kabiny, gdzie spoczywam do obiadu. Zwiedzenie pierwszej klasy odkładam na jutro.

Bum... bum... bum... brzmi gong po kurytarzach a steward woła: proszę na obiad! Wieczorem na okręcie? Tak, bo na statkach panuje zwyczaj angielski.

Ubieram się i wchodzę do pobliskiej jadalni, która teraz wieczorem jest rzęsiście oświetlona i lśni białością obrusów, porcelany i ubrań stewardów. Miłe melodje walczyków wiedeńskich płyną po sali i rozwiązują języki licznych biesiadników. Ilu ich może być? Nie przesadzę, jeżeli podam liczbę dwustu. Rozglądam się dyskretnie po stołach i stwierdzam, że jesteśmy tu mniejszością narodową. Tak, na „Polonji" Polacy są mniejszością.

Po obiedzie przechadzamy się po pokładzie. Zabłysły tysiące świateł na lądzie i w porcie, widok naprawdę piękny. Przechodzimy do burty od strony morza.... jest teraz ciemne i szumi kołysane wiatrem nocnym. Ale burzy na morzu niema. Idę do barometru. Stoi wysoko, więc i jutro burzy nie będzie. Bogu dzięki!

Na statek wchodzą ostatni pasażerowie. Koło trapu zebrała się gromada Izraelitów i oklaskuje pana, który z rodziną wszedł codopiero na pokład. Na jego powitanie wyszedł p. kapitan Stankiewicz w własnej osobie.

— Co to za dygnitarz? pytam jednego z klaszczących.

— To Pan nie wi? odrzekł. To jest p. Sokołów, wódz Sjonistów. Jedzie do Palestyny na święta wielkanocne i na ważne narady w egzekutywie żydowskiej w Jeruzalem.

— Naprawdę nie wiedziałem, ale dziękuję Panu za informacje.

Koło 9-tej kładę się do łóżka, ale sen omija powieki moje. Dlatego wracam na pokład i przypatruję się wyjazdowi naszego statku na morze.

Huknęła syrena przeciągle, aż echo zagrało w porcie. Marynarze odwiązali cumy (liny) od słupów żelaznych na nadbrzeżu i windują je na pokład. Huknęła syrena poraz drugi trzeci. Marynarze podnoszą trap, ostatni nasz łącznik z lądem. Holownik ciągnie na linie nasz statek ku wyjazdowi z portu. Migają tam światła czerwone i zielone wskazując drogę na morze. Już minęliśmy wyjazd. Holownik rzuca linę i zawraca do portu. Teraz z mostku kapitańskiego poszło do hali maszyn hasło: całą parą naprzód! Ruszyły potężne maszyny, zakotłowała woda za rufą od uderzeń wielkich śrub okrętowych i „Polonia" płynie majestatycznie po falach Morza Czarnego.

Stoję na tylnym pokładzie samotny i śledzę, jak światła nadbrzeżne powoli giną za widnokręgiem. Zginęły ostatnie.... Otacza mnie ciemna noc. Chłód budzi mnie z zadumy. Powoli schodzę do kabiny i układam się do snu, który teraz nie daje na siebie czekać.

III. Na morzu.

Wstałem po 7-mej i udałem się na pokład werandowy, otaczający salon pierwszej klasy. Po lewej stronie ustawiono ołtarzyk, przy którym odprawia właśnie Mszę św. ks. prałat Marchewka, nasz ojciec duchowny. Zgromadzili się wszyscy pielgrzymi. Wielu przymuje Komunję św. Rozpocząwszy dzień z Bogiem, udajemy się na śniadanie do sali jadalnej. Stoły są suto zastawione chlebem, nabiałem i owocami południowemi. Stewardzi, zwinni i usłużni, nalewają do filiżanek kawę lub herbatę, co kto woli. Noc pierwszą na morzu przespaliśmy spokojnie, to też mamy humor różowy i wykazujemy apetyt niepośledni. Wiadomo zresztą, że na morzu człowiek więcej jada niż na lądzie.... o ile choroba morska nie zrewoltowała jego wnętrzności.

Z jadalni udajemy się na pokład wysoki, żeby rozejrzeć się po dalekiem morzu. Spokojne jest dziś morze jak baranek niewinny.

— O, jak cudnie jest, zachwyca się jedna z pań, a tak się go wczoraj bałam.

— Co za śliczna gra kolorów, zauważa druga, to siny seledyn usiany miljonem niby brylantów iskrzących się w promieniach słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czego żąda wieś?

Poniżej podajemy referat wygłoszony przez wiceprezesa pow. T. R. P. p. Wład. Klimka na zjeździe P. T. R.

Red.

Zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego na ostatniem zebraniu swojem powierzył mi zareferować na dzisiejszym zjeździe powiatowym zawiłych spraw finansowo — rolnych. Ostatnie tygodnie naszego życia gospodarczego wytrąciły rolnictwo z równowagi i wprowadziły w sytuację bez wyjścia, bez możności zdrowej kalkulacji i dalszej egzystencji. Wszelkie marzenia, optymistyczne zapatrywania nasze na przezwyciężenie kryzysu i chaosu, z którymi walczymy od szeregu lat, zostały obecnemi stosunkami gospodarczmi przekreślone.

Wprowadzone od dwóch lat ustawodawstwa finansowo — rolne wychodziły z założenia „krótkoterminowości“ kryzysu i miały być okresem przejściowym do lepszych normalnych czasów.

Niestety, okazało się że przewidywania, były w pewnej mierze błędne a zarządzenia chociaż słuszne, nie dały oczekiwanych wyników, gdyż anormalne stosunki gospodarcze w odniesieniu do rolnictwa pogłębiają się coraz bardziej, a w obecnem położeniu zagrażają kompletną ruiną wsi i upadkiem większości warsztatów rolnych.

Taki stan rzeczy godzi w interes Państwa i wymaga radykalnego ratunku z wykluczeniem wszelakich półśrodków.

Zarząd Główny Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w przewidywaniu grożącego niebezpieczeństwa zajął odpowiednie stanowisko i domaga się redukcji długów i zaległości rolniczych, oraz moratorjum ich spłaty.

Chcąc zanalizować sprawę bez obsłonek, wyciągnąć wnioski i stawić propozycję naprawy stosunków, oraz zalecić wprowadzenie środków zaradczych, nie można się obejść bez żądania pewnych głębszych pociągnięć, które z tej lub owej strony wzbudzą pewne zastrzeżenia i sprzeciwy. My rolnicy odczuwający praktycznie i namacalnie głębię anormalnych warunków gospodarczych i przepaść do której rolnictwo całe wtrącone zostało, nie możemy zastanawiać się nad tem, czy radykalne środki zaradcze pociągną za sobą pewne ofiary ze strony społeczeństwa dotychczas najmniej kryzysem dotkniętego, względnie w jaki sposób dane sprawy praktycznie zostaną rozwiązane, — lecz sytuacja zmusza nas do stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy i postawienia postulatów ratowniczych wypływających z naszego punktu widzenia i z naszej doli rolniczej, gdyż my rolnicy i tak już trzy czwarte swego majątku straciliśmy, a bronić musimy reszty, gdy w przeciwnym razie i byt Państwa naszego zostanie zachwiany.

Z niektórych stron odzywają się głosy, że nie można naruszać kapitału dłużnego, gdyż byłoby to pokrzywdzeniem wierzycieli dla ratowania niesumiennych płatników i dłużników, którzy jakoby mieli obecnie skorzystać z owoców pracy ludzi uczciwych i oszczędnych. Godzę się w zupełności z tem, iż jest pewien procent ludzi niesumiennych i nieuczciwych, ale takich znajdziemy również i wśród wierzycieli, którzy niesumiennością swoją niejednokrotnie byli przyczyną ruiny dłużnika. Trudno, — taką kategorję ludzi znajdziemy zawsze i wszędzie; tych należałoby innym sposobem karać, a nie odnosić ich postąpień do ogromnej większości społeczeństwa sumiennego.

Jeżeli tak dalece się zagłębiamy, to ośmielam się zapytać, kto naruszył nasz majątek, jeżeli zważymy, że przed kilku laty ojciec dał synowi gospodarstwo wartości 180.000 zł, a dziś za to samo gospodarstwo w dodatku ulepszone, nie chciałby nikt ca 50.000 zapłacić! Kto zabrał rolnikowi 130.000 zł majątku, który otrzymał dzięki pracy i oszczędności kilku pokoleń? Kto zabrał temu rolnikowi, kupującemu przed kilku laty warsztat pracy, cały jego majątek wpłacony za nieruchomość? — gdyż obecnie nieruchomość ta nie pokryje pozostawionego na wówczas normalnego, a nawet niskiego zadłużenia.

Że wina dzisiejszego zubożenia a taksamo i zadłużenia rolnictwa nie leży wyłącznie po jego stronie, przekonamy się z poniżej przytoczonych bezstronnych faktów.

Dlatego też nie możemy się pogodzić z twierdzeniem, że obecnie nadszedł czas, gdy należy rozdzielić warsztaty zdrowe od zbankrutowanych; tym pierwszym dać opiekę i oparcie od walki z trudnościami kryzysu, a te drugie pozostawić należy własnemu losowi...

Istniejący stan rzeczy, który poniżej przedstawię, żywi obawę, że w niezadługim czasie zabraknie nam wogóle tych, jakby się zdawało dzisiaj jeszcze zdrowych warsztatów.

Chcąc dokładnie zobrazować stan, w jakim rolnictwo się znalazło, przedkładam kilka przykładów faktycznych, które mówią same za siebie.

Przedewszystkiem należy nam wiedzieć w jakiej wysokości w stosunku do wartości produktów rolnych, jest obecne stałe obciążenie warsztatu rolnego. Przecież ogromna niestałość wartości pieniądza, a w ostatnich latach szalona wprost zwyżka tejże wartości, przekreśliła wszelkie normalne rachuby i doprowadziła do tego, że miarą naszą może być jedynie wartość produktów rolnych.

Weźmy za przykład gospodarstwo średniej wielkości, tj. 50 hektarowe, o glebie średniej, z którego jako właściciel, mogę przedłożyć dokładne na faktach oparte sprawozdanie.

Roczne obciążenie z tytułu podatków, opłat socjalnych i składek ubezpieczeniowych jest następujące:

1) Podatek gminny	85,25 zł
2) „ wyrównawczy	93,76 zł
3) „ powiatowy	85,25 zł
4) „ drogowy	97,72 zł
5) „ od wypadków w rol.	227,80 zł
6) „ kom dochodowy	115,60 zł
7) „ kryzysowy	12,45 zł
8) „ państw. gruntowy	326,83 zł
9) „ kościelny ca	40,00 zł
10) Opłaty na Izbę Rolniczą	49,14 zł
11) Kasa Chorych ca	210,00 zł
12) Danina majątkowa	104,19 zł
13) Opłaty kominiarskie	36,00 zł
14) Opłaty na odwodnienie	21,00 zł
15) Znaczki inwalidowe ca	120,00 zł
16) Ubezpieczenie od ognia	292,11 zł
17) Ubezpiecznie od odp. cywilnej	73,90 zł
Razem	1.991,60 zł

Do powyższej sumy należy dodać ca 20 proc. odsetk za zwłokę, kosztów etc., tj. 400 zł, czyli razem 2.391,60 złotych.

Suma powyższa w przeliczenu na produkty rolne przedstawia wartość następującą:

200kw. zboża, wzgl. 60 kw. tuczników, wzgl. 12 krów dojnych.

W latach od 1926 do 1930 roczne opłaty powyższe przedstawiały wartość w produktach rolnych jak następuje: 60 kw. zboża, wzgl. 12 kw. tuczników, wzgl. 4 krowy dojne.

Przed wojną światową to same gospodarstwo było obciążone powyższemi opłatami w stosunku do wartości produktów rolnych jak następuje:

25 kw. zboża, wzgl. 5 kw. tuczników, wzgl. 2 krowy dojne.

Wobec powyższego stwierdzam, że stałe ciężary jakiemi obecnie gospodarstwa rolne na Pomorzu są obciążone, wynoszą:

1) czterokrotną wysokość z lat 1926—1930.

2) ośmiokrotną wysokość z lat przedwojennych.

Oprocentowanie długoterminowej pożyczki hipotecznej w kwocie 50.000 złotych przedstawia się następująco:

1) obecnie: ca 2.800 złotych,

2) w roku 1928: ca 3.800 złotych,

3) przed wojną: ca 2.000 złotych.

Wartość powyższego oprocentowania w produktach rolnych przedstawia się następująco:

1) obecnie: 23 kw. zboża, wzgl. 140 kw. tutuczników, wzgl. 5 krów.

2) w roku 1928: 95 kw. zboża, wzgl. 19 kw. czników, wzgl. 14 krów,

Z powyższego wynika, że oprocentowanie tuczników, wzgl. 6 krów,

3) przed wojną: 60 kw. zboża, wzgl. 12 kw. długów hipotecznych jest obecnie:

1) przeszło trzykrotnie wyższe od roku 1928,

2) przeszło czterokrotnie wyższe od czasu przedwojennego.

W tym samym stopniu na niekorzyść rolnictwa kształtują się obecnie wszelkie inne wydatki w rolnictwie, jak robocizna, reparacje budynków i narzędzi rolniczych, utrzymanie domu itp.

Egzekwowanie podatków i innych opłat przyprowadza rolnictwo do ruiny, gdyż koszty egzekucyjne są za wysokie i niejednokrotnie przewyższają kwotę zaległości. Oto przykład:

Gospodarstwo sześćdziesięciomorgowe ma zaległości 8 rozmaitych podatków i opłat po 6 do 12 złotych. Łączna suma zaległości wynosi 65 złotych. Dłużnik otrzymał 8 nakazów płatniczych, których koszta wynoszą 12 zł. Następnie dokonano zajęcia, którego koszta wynoszą dalsze 12 zł. Poczem dłużnik otrzymał zawiadomienie o licytacji (na jednym arkuszu papieru), którgo koszta wynoszą również 12 zł. W końcu przychodzi egzekutor i zabiera dalsze 12 zł kosztów W ten sposób suma kosztów wzrosła na 48 zł. Jeżeli doliczymy odsetki od zaległości, to suma ta przekroczy w znacznym stopniu całą zaległość.

Postępowanie takie byłoby wskazane, gdyby rolnictwo miało możność płacenia podatków i innych świadczeń, a rygor ten odnosiłby się do opornych i nieuczciwych płatników, lecz w obecnym stanie rzeczy tak rygorystyczne i bezmyślne postępowanie w stosunku do płatników uczciwych, a znajdujących się w stanie nędzy i ubóstwa nie ze swej winy, doprowadza większą część warsztatów rolnych do zupełnej ruiny. Taki stan rzeczy doprowadził do zupełnej apatji całe społeczeństwo rolnicze, które siłą rzeczy widzieć będzie w poczynaniach Urzędów Skarbowych, a temsamem i innych władz, postępowania, niszczące tak bardzo przez rolnika umiłowany i niejednokrotnie w pocie czoła przez szereg pokoleń wykuty i utrzymany warsztat pracy.

Bo czyż rolnik, który nie posiada majątku w gotówce jest w możności podołać swoim zobowiązaniom płatniczym, jeżeli za kwintal zboża otrzymuje ca 10 zł? Za kwintal tucznika ca 38 zł? Za parę prosiąt 8 zł? Za 1 cielę 6 zł? Za kilo masła 1,60 zł? Za 15 jajek 50 gr.?

A jak przedstawia się amortyzacja długoterminowych pożyczek hipotecznych?

Weźmy naprzykład rolnika, który otrzymał przed kilku laty pożyczkę w listach zastawnych gotówką w kwocie ca 21.000 złotych. Kwota ta przedstawiała wówczas równowartość 700 ctr. pojed. pszenicy. Obecne obniżone oprocentowanie powyższej kwoty w wartości pszenicy wynosi z górą 200 ctr. pojed. pszenicy rocznie, a od 1. 1. 1936 z doliczeniem amortyzacji, roczna rata spłaty wynosić będzie przy obecnej cenie pszenicy, a jest możliwość dalszego jej spadku, ponad 280 ctr. pojed. pszenicy, czyli akurat $^2/_5$ całej wartości uzyskanej pojed. pszenicy, czyli akurat $^2/_5$ całej wartości uzyskanej pożyczki.

A zważyć należy, że oprocentowanie i amortyzacja tej pożyczki ma trwać przez przeciąg 52 lat.

Nie lepiej przedstawia się sprawa oprocentowania długu wekslowego w rozmaitych kasach pożyczkowych. Mam przed sobą pokwitowanie wystawione przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Kowalewa z dnia 19. 7. 33 r. na zapłacone przez rolnika odsetki w kwocie 2 zł od pożyczki wekslowej w wysokości 60 zł na jeden miesiąc. Jeżeli pomnożymy to przez 12 miesięcy, to rolnik ów zapłacił w ciągu roku 24 złote, czyli że odsetki oraz koszty manipulacyjne od pożyczki wekslowej wyniosły akurat 40 proc. w stosunku rocznym. Do tego należą jeszcze koszty blankietów wekslowych doliczyć, a wówczas odsetki dojdą do 50 proc.

Proszę Szanownych zebranych! Taki stan rzeczy nie można uważać za normalny! Taki stan rzeczy doprowadza do tego, że dziś rolnicze warsztaty pracy obciążone tego rodzaju „szczęśliwemi“ pożyczkami, zasegreguje się do warsztatów zbankrutowanych i pozostawi ich własnemu losowi. A jeżeli amortyzacja i oprocentowanie pożyczek hipotecznych, zaś oprocentowanie i koszta manipulacyjne pożyczek wekslowych, mają w stosunku rocznym wynosić blisko połowę wartości uzyskanej pożyczki, to łatwo sobie wyobrazić, jaki los ich czeka..,

Jeden hektar ziemi kupiony przed kilku laty, musiałby obecnie odrzucić czystego zysku 60 ctr. pojed. żyta, by włożony weń kapitał został według dzisiejszej, chociaż tylko urzędowej, stopy procentowej, oprocentowany, gdy tymczasem w całości sprząta się z hektara około 40 ctr. pojed. żyta. A gdzie są koszty produkcji i wszelkie inne ciężary?

Lecz same tylko rozwiązanie kwestji zadłużenia rolniczego, które w Polsce wynosi około 5 miljardów złotych, nie wpłynie w całości na ukształtowanie się stosunków gospodarczych.

Zobrazowałem powyżej w jasny sposób także obciążenia rolnictwa stałemi opłatami z tytułu podatków, opłat socjalnych i ubezpieczeniowych. Wszystkie te opłaty są w stosunku do obecnych cen za produkty rolne tak wygórowane, że niema najmniejszej możliwości utrzymania ich na dalszą metę,

Taksamo ceny produktów przemysłu kartelowego, monopolowego etc. wskutek niewłaściwego nastawienia, tak szalenie wprost odbiegają od dysproporcji cen produktów rolnych, że należyte funkcjonowanie w tych warunkach aparatu gospodarczego jest w zupełności wykluczone.

Ze wszech stron słyszymy krzyk, że mamy nadprodukcję, że poprostu za dużo wytwarzamy chleba, mięsa i t. p. i zdawałoby się, że tak jest w rzeczywistości, gdyż wpraszać musimy się ze sprzedażą naszego zboża, połowę naszych produktów zwierzęcych zabieramy z targów zpowrotem do domu, mimoto, że sprzedalibyśmy je za wszelką chociaż najniższą cenę, byle tylko się ich pozbyć i t. p.

Lecz my rolnicy zdajemy sobie z tego jasno sprawę, że jest odwrotnie, stan naszego inwentarza jest obecnie znacznie mniejszy, produkcja rolna w ostatnich latach wydatnie się obniżyła. Tymczasem zaludnienie Polski wzrasta rocznie o pół miljona ludzi, lecz z roku na rok coraz to więcej ludzi głoduje, — już teraz nietylko w miastach i ośrodkach przemysłowych, ale i na wsi; jest coraz więcej ludzi bez stałego zajęcia. Tym ludziom należy dać pracę, a wówczas nie będzie kłopotu co zrobić z tylu a tylu tysiącami tonn żyta, czy pszenicy, czy innego produktu

Nie jestem żadnym politykiem, ani ekonomistą, lecz uważam, że odpłacanie pożyczek zagranicznych dawniejszych, należałoby bezwzględnie wstrzymać i odroczyć na późniejsze lata, a kilkaset miljonów złotych, które z tego tytułu rocznie wychodzą zagrancę, przeznaczyć na rozmaite rentujące się inwestycje i roboty w Państwie naszem, a tym sposobem zatrudnilibyśmy wszystkich naszych bezrobotnych, nietylko tych zarejestrowanych — i wówczas nie potrzebowano by prosić zagranicę o przyjęcie za bezcen i zjedzenie naszego w pocie czoła wyprodukowanego zboża, cukru, mięsa i t. p. Wielka masa godziwie pracujących robotników jest najlepszym konsumentem produktów rolnych, a co zatem idzie i przemysłowych.

Wierzycielom zagranicznym Państwa naszego należałoby przedstawić sprawę otwarcie: warunki takie w jakich miljony ludności się znajdują i dopiero za kilka lat po wydźwignięciu życia gospodarczego z obecnego chaosu, możnaby przystąpić do pertraktacyj o warunkach spłaty pożyczek zagranicznych.

Wszelkie pensje, djety etc. wyższych urzędników są w obecnym czasie za wysoikie, należałoby takowe wydatnie obniżyć, a podwyższyć pensje urzędników niższych.

Te wszystkie i cała ilość innych pociągnięć, których w niniejszym referacie nie jestem w stanie wymienić, należałoby w jaknajszybszym tempie przeprowadzić, a wówczas nasze życie gospodarcze znacznie się ożywi i zczasem nastąpią normalne warunki, dające możność egzystencji nietylko jednostkom, ale całemu społeczeństwu.

GOWE KOMISJI NOTOWANIA CEN W BYDGOSZCZY

dnia 5. VI. 34 r.

Woły:	
pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	54—66
Mięsiste tłuczone młodsze do lat 3	64—68
Mięsiste tuczone starsze	48—56
Miernie odżywione	40—49
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
tuczone mięsiste	52—56
nietuczone, dobrze odżywione starsze	42—48
miernie odżywione	38—40
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
tuczone mięsiste	48—54
nietuczone, dobrze odżywione	38—40
miernie odżywione	24—28
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	64—68
tuczone mięsiste	54—60
nietuczone, dobrze odżywione	48—50
miernie odżywione	40—42
ŚWINIE:	
a) pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	66—70
b) pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	62—64



Nowy rząd Łotwy utworzony został przez premjera Ulmanisa (siedzi ręką oparty na stoliku).

Czy wiecie ...

+ O tem, że woda jest pożywna, świadczy to, że człowiek o samej wodzie może przeżyć 20 dni, koń 25, kot 20, pies 30 dni, a żółw bez pokarmu i bez wody dopiero po 2 — 3 latach umiera.

+ Do instytutu medycznego w Baltimore w Stanach Zjednoczonych uczęszcza pewien młody Chińczyk, nazwiskiem I. Jest to niewątpliwie najkrótsze nazwisko na świecie.

+ Do miasta Hadina w Ameryce nadszedł list, wysłany 20 maja 1874 roku z fortu Mellburg w Baltimore. Stwierdzono, że list przeleżał przez pomyłkę w szafie archiwalnej wojskowej; obecnie został on doręczony siostrze wysyłającego, 84-letniej staruszce. Kopertę ze stemplami pocztowemi kupił za duże pieniądze pewien filatelista.

+ Herbata, znana na Dalekim Wschodzie od bardzo dawnych czasów, dociera po raz pierwszy do Europy w r. 1610. Przywożą ją okręty Holenderskiego Towarzystwa Wschodnich Indyj. Francja poznaje herbatę w r. 1636, Rosja — w 1638, a Anglja — w 1650 r. Pierwszą wzmiankę o herbacie w Polsce podaje Jędrzej Kitowicz, pisząc, że sprowadzono ją na dwór króla Jana III w r. 1680.

+ Pijawka może głodować cały rok. Przedtem jednak musi wypić krew równą jej wadze w 5-krotnej ilości. Krew przetrawia 6 miesięcy, poczem uzyskuje takie zapasy tłuszczu, że może, jak wspomnieliśmy, rok głodować.

+ Ryby mogą z głodu utracić nawet do trzech czwartych ciała, a będą żyły i normalnie pływały.

+ Pluskwa wytrzyma bez jedzenia do 6 lat.

+ Żaba może pościć cały rok.

+ Łosoś głoduje dobrowolnie trzy czwarte roku.

+ Mysz może obywać się bez jedzenia do 6 dni, gołąb tylko 11 dni, kondor do 40 dni, psy do 60 dni.

+ U zwierząt ssących wątroba, nerki i jelita zmniejszają się pod wpływem głodu do 60 proc., mięśnie do 50 proc., nerwy do 20 proc. Tylko mlecz pacierzowy i mózg nie szczupleją.

+ A człowiek? Może głodować najwyżj 75 dni. Zdarzył się taki wypadek.

+ Zwyczaj wygalania twarzy znany był już w Egipcie starożytnym. Golili zarost kaplani, szlachta nosiła wąskie, krótkie bródki, często przyprawiane, faraon zaś nosił dość długą brodę. Rzymianie nosili zarost do III w. przed Nar. Chr. Później przyjął się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu wraz z osiedleniem się w stolicy fryzjerów i golarzy, przybyłych z Sycylji.

+ Monokl w oku Greka lub Rzymianina był częstem zjawiskiem. Oczywiście nie był on fabrykowany ze szkła, jak dziś, ale z drogich kamieni. Neron np. miał monokl ze szmaragdu.

+ Rękawiczki były znane i używane już na 5 wieków przed Nar. Chrystusa. Wynalazek ten przejęli Rzymianie i Grecy od Persów.

+ Podatek spadkowy znany był również w starożytności. W państwie rzymskiem wynosił on 5 proc. od spadku przewyższającego wartość dzisiejszych 25 tysięcy złotych.

+ Aparat lotniczy w rodzaju gołębia sfabrykował sobie Archytas z Tarentu. Jego aparat mógł po nakręceniu latać swobodnie przez pewien czas — poczem sam opuszczał się na ziemię.

+ Automaty istniały przed 2.000 lat. Heron z Aleksandrji opowiada np. o istnieniu automatu przy świątyniach. W czasie procesji mogli spragnieni pątnicy za drobną opłatą, wrzuconą do automatu, otrzymywać kubek wody.

+ Oceany zawierają tyle soli, że gdyby całą wodę morską udało się wyparować, to z pozostałej soli możnaby utworzyć kontynent czternaście razy większy od Europy.

+ Punktualny wulkan znajduje się w republice środkowo-amerykańskiej San Salvador. Położony nad brzegiem zatoki Acajutla wyrzuca on z zegarkową punktualnością co 7 minut masy lawy rozżarzonej i słupy ognia. W nocy pełni wulkan rolę latarni morskiej, rzucając co 7 minut krwawe snopy światła, widziane z dużej odległości.

+ W Kalifornji udało się pewnemu ogrodnikowi wyhodować drogą krzyżowania szczepionek drzewko, które rodzi jednocześnie śliwki, migdały i morele.

+ W Europie popełniane zostaje samobójstwo przeciętnie co pięć minut.

+ Srebro jest tak ciągliwe, iż można z 2 gramów srebra wyciągnąć drut tak cienki, że będzie on miał 2 km. długości.

+ Marcepan oddawna słynął jako przysmak. Ojczyzną jego była Wenecja, gdzie w 16 wieku zaczęto go wyrabiać, stąd zaś sztuka przygotowania marcepanów rozeszła się po Europie.

+ W pałacu królewskim w Berlinie nie było za czasów Wilhelma I — wanny, a gdy cesarz chciał się kąpać, przynoszono wannę z pobliskiego hotelu.

+ W południowej części Quenslandu (Australja) w wąwozach gór Macphersona rośnie rzadki gatunek storczyka „Galeola Foliata", wysokości 15 metrów, pokryty setkami kwiatów o blisko dwumetrowej długości.

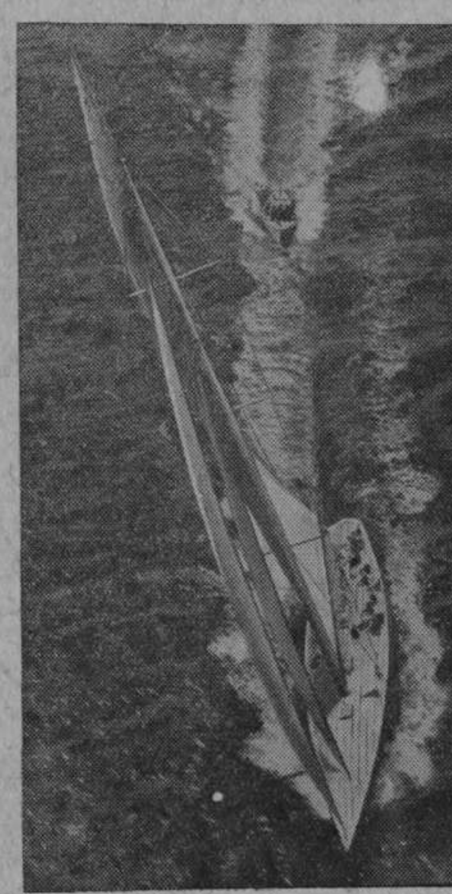
NAJMNIEJSZE OSIEDLE ŚWIATA.

W hrabstwie Hampshire odkrył niedawno pewien reporter angielski najmniejsze w Anglji (i bodaj na świecie) — osiedle Eldon. Liczy ono... siedmiu mieszkańców, z pośród których jedyna młoda dziewczyna traktowana jest niemal jak władczyni! Osiedle Eldon składa się z jednej zagrody, dwu chat i kościoła.

Eldon posiada również cmentarz, na którym znajduje się jedyny grobowiec. W ciągu ubiegłych kilkudziesięciu lat obchodzono w kościele miejscowym — jeden chrzest, jeden ślub, oraz trzy pogrzeby.

Jedyna młoda dzieyczyna w osiedlu Eldon, zwana „nadzieją „Eldon" skazana jest niestety na staropanieństwo. Wszyscy mężczyźni są już w podeszłym wieku. Ludność w Eldon jest bardzo religijna i niezwykle pracowita. Zajęcia na wspólnie gospodarowanej zagrodzie rozpoczynają się wcześnie rano i trwają do późnego wieczora. Osiedle jest całkowicie samowystarczalne, nie utrzymuje żadnego kontaktu ze światem, nie zna gazet. Najbliższe miasteczko oddalone jest o 23 kilometry.

Eldon, które jest swego rodzaju unikatem, stało się teraz w Anglji głośne. Zjeżdżają tu uczeni, którzy chcą zbadać przeszłość osiedla, a dziennikarze się już szeroko rozpisują o „curiosum dwudziestego wieku, które corychlej należy poznać, gdyż znajduje się na wymarciu".



Jacht „Tęcza" amerykańskiego sportowca Harolda Vanderbildta podczas jazdy próbnej. Ten piękny okaz ma zdobyć puhar amerykański.

CZŁOWIEK JEST CORAZ MNIEJ POTRZEBNY.

W Porto Dauphine zastosowano poraz pierwszy komórkę selenową (fotoelektryczną) do samoczynnego zapalania i gaszenia lamp ulicznych i innych miejskich.

Gdy mrok zapada, komórka przestaje przepuszczać prąd w przyrządzie wyłączającym dopływ prądu do lamp. — lampy się zapalają.

O świcie komórka selenowa pod wpływem światła dziennego przepuszcza prąd i aparat przerywa dopływ prądu do lamp.

To urządzenie wyręcza robotnika, który musiał stale czuwać o zmroku i o świcie, by w odpowiedniej chwili zapalać i gasić latarnie.

Człowiek, jak się okazuje, jest coraz mniej potrzebny.

HUMOR

Dobry sprzedawca.

Pan Hipolit Konewka próbował już najrozmaitszych sposobów zarabiania pieniędzy Był fortancerzem, sprzedawał gumę do żucia, uzbrojony w Leica straszył przechodniów, statystował w filmie produkcji krajowej, gdzie razem z pięcioma innymi bezrobotnymi „robił" stutysięczny tłum, ostatnio zaś przerzucił się do branży chemicznej, sprzedając po mieszkaniach „Plamołach", uniwersalny płyn do wywabiania plam, przeciw odciskom, grypie, poceniu się oraz pluskwom.

To, że sprzedaż szła opornie — nie przerażało Hipolita. Wyrzucany przez okno, właził kominem, kopany w ...plecy przez ewentualnych klijentów, wślizgiwał się dziurką od klucza, lub przez „oberluft". A gdy i to nie pomagało, uciekał się wówczas do sprytnych sposobów:

Oto naprzykad stuka do mieszkania. Otwiera mu pani w fartuchu, z zakasanemi rękawami — poznać odrazu, że zostawiła w kuchni na gorących fajerkach dogotowującą się leguminę. Spojrzenie złe niecierpliwe, nieufne.

— Czego?!!!

— Moje uszanowanie — kłania się wytwornie Hipolit. — Pozwoli pani, jedno małe zapytanie...

— Co jest?!!!

— Czy ten mały, śliczny chłopczyk, blondynek, to syneczek pani?

— Tak, a bo co?

— Ten z czarnemi oczami w żółtej koszulce?

— Tak — woła zaniepokojona pani. — O co chodzi?

— Bawił się piłką na ulicy?

— Tak, tak... Czy się coś stało?

— Niech się pani nie przeraża...

— O, Boże! Mów pan!!.

— Czepiał się tramwaju i... ale niech że się łaskawa pani tak nie przejmuje... Trudno, stało się...

— Ach, moje dziecko jedyne!!!

Hipolit robi ponurą minę.

— Odwagi, szanowna pani, jeszcze nic straconego.

— Na litość boską, mów pan! Nie żyje?

— Żyje, ale ...

— Tramwaj go przejechał?!!!

— Nie przejechał, ale...

— Panie, mów pan nareszcie!!! — trzęsie się blada, jak kreda kobieta.

— Ale syneczek łaskawej pani pobrudził sobie smarem tramwajowym porteczki. Jak zaznaczyłem — nic straconego, bo oto posiadam idealny „Plamołach" wywabiający bez śladu największe plamy. Buteleczka 50 groszy.

Słowa Hipolita wtórują sykowi przypalonej leguminy.

Pani w fartuchu patrzy przez chwilę bez słowa. W jej oczach płoną teraz niebezpieczne, zdradliwe ogniki. Jednym skokiem wraca do kuchni, chwyta czerep z przypaloną leguminą i wybiega na schody, po których — dwanaście stopni na raz — umyka Hipolit, kończąc przemowę o zaletach „Plamołachu".

— ...również stosuje się przeciwko oparzeniu i w wypadku długotrwałego zaparcia.

Naiwna.

— Franiu, zawołaj dorożkę, pan profesor wyjeżdża w podróż naokoło świata.

— Olaboga! Dorożką?!!

Medycyna.

— Pan mówił, doktorze, że choroba mego męża przyjmuje normalny obrót, a tymczasem mąż umarł.

— No, to właśnie był normalny obrót.



W tem miejscu przecina trakt samochodowy krąg polarny pomiędzy Jokkmokk a Murjek w Laponji, najbardziej na północ wysuniętej prowincji szwedzkiej. — Na obrazku widzimy tablicę z napisem „Polcirkeln" t. zn. krąg polarny.

Historja Towarzystwa Śpiewu „Lutnia" w Wąbrzeźnie

Okres od roku 1909-14

Wąbrzeskie Towarzystwo Śpiewu „Lutnia" należy do jednych z najstarszych na Pomorzu. Powstało bowiem **w roku 1909 dnia 23 sierpnia** z inicjatywy p. p. Wojciechowskiego, Klimka St. i wielu innych.

Na przewodniczącego pierwszego zebrania konstytucyjnego obrano przez aklamację **Ignacego Wojciechowskiego**, na **sekretarza Ledwochowskiego Aleksandra.** Warto ku pamięci wspomnieć pierwszych członków, którzy odrazu akces swój do „Lutni" zgłosili:

1) Wojciechowski 2) Łukiewski
3) Donat 4) Klimek
5) Czarnecki 6) Baranowski
7) Dejewski 8) Kwieciński
9) Raczkowski 10) Relewicz
11) Zarzycki 12) Zieliński Henry
13) Liedke.

Ci pierwsi miłośnicy śpiewu i krzewienia uczuć narodowych na pierwszem owem zebraniu wybrali zarząd w składzie następującym:

1) prezes — **Balcerski**
2) wiceprezes — **Wojciechowski**
3) sekretarz — **Kwieciński**
4) skarbnik — **Baranowski**
5) bibljotekarz — **Wojtecki.**

Pierwszym dyrygentem został p. Jaworski. Wybrano również komisję zabawową, do której weszli: Klimek, Raykowski i Dejewski.

Tak więc, łącząc piękne z przyjemnem, a przytem i pożytecznem, obywatele Wąbrzeźna stworzyli ognisko swojskie, polskie, narodowe, w którem pieśń ojczysta znalazła schronienie. Za to cześć im się należy w dniu dzisiejszego jubileuszu.

Praca potoczyła się wartkim nurtem. Z zapałem uczęszczano na próby, które stały się terenem zebrań towarzyskich.

Pierwsze walne zebranie, które się odbyło 30 sierpnia 1909 roku w lokalu p. Klimka, zadecydowało o tem, że do „Lutni" wstąpiły także panie w pokaźnej liczbie 19, oraz zgłosiło się wielu nowych członków mężczyzn. Przyjęto statut towarzystwa oraz dokooptowano do zarządu w charakterze radnych: **Dr. Szczepańskiego, Łukiewską, Domańskiego i Kaczyńskiego.** Jako kontrolerów wybrano **Chwiałkowskiego i Kozłowskiego.**

Pierwsze walne zebranie zakończono entuzjastycznem odśpiewaniem pieśni „Wisło moja".

Towarzystwo już liczyło około 50 członków. Na następnem zebraniu, które się odbyło w dniu 10 października 1909 r. p. Kwieciński wygłosił odczyt p. t. „Muzyka w Polsce". W tym roku przypadała rocznica Mickiewiczowska, to też zebrani postanowili urządzić obchód ku czci wieszcza narodu. Widząc taki entuzjazm pracy i inni obywatele miasta do „Lutni" się zapisują, a jak gorliwie członkowie uczęszczali na zebrania, świadczy to, że np. dnia 10 października na zebraniu było obecnych 52 członków. Na temże zebraniu p. Balcerska wygłosiła odczyt o Szopenie.

Niezależnie od zebrań towarzysko-oświatowych odbywają się dwa razy w tygodniu lekcje śpiewu.

W dniu 22 listopada „Lutnia" już liczy blisko 80 członków, stając się najpoważniejszem liczebnie towarzystwem w Wąbrzeźnie.

W styczniu 1910 roku p. Balcerski ustępuje z prezesury, na jego miejsce obrano p. **Chwiałkowskiego.** Zebrani uczcili swego pierwszego prezesa przez powstanie z miejsc, dziękując mu za poniesione trudy około rozwoju towarzystwa.

Zabawy, jakie „Lutnia" urządzała, cieszyły się ogromnem powodzeniem, czego dowodem to, że jedna z zabaw karnawałowych przyniosła 333 mk.

Coraz to większe prześladowanie Polaków przez zaborcę powoduje powolne zamieranie życia towarzystwa, aż w końcu działalność „Lutni" przestaje istnieć, a pieśń polska rozbrzmiewa odtąd po chatach i domach prywatnych, czekając rozbudzenia z nastaniem jutrzenki wolności.

II. OKRES DO 1924 R.

Burza wojenna, jaka przewalała się nad światem, osłabiła na pewien czas tempo pracy, tak, że pod koniec wojny towarzystwo się rozpadło. Dopiero dnia **27 listopada 1918 r.** następuje regeneracja towarzystwa z inicjatywy **Ks. Piechowskiego, Ks. Wilemskiego,** St. Chwiałkowskiego i **Józefa Kurzyńskiego.**

W dniu tym odbyło się walne zebranie i powołano na nowo do życia „Lutnię", ale w zmienionym już charakterze. „Lutnia" bowiem stała się towarzystwem śpiewu męskiego. Prezesem tego towarzystwa zostaje **Ks. Piechowski,** skarbnikiem **Kozłowski,** sekretarzem **Kurzyński Antoni,** zastępcą prezesa **Ks. Wilemski,** zastępcą sekretarza **Deręgowski.** Dyrygentem chóru obrano jednogłośnie **Józefa Kurzyńskiego.** Lekcje śpiewu odbywały się we wtorki, o godz. 8-ej, w lokalu p. Klimka. Odnowiona „Lutnia" składa się narazie z 15-tu członków. Na następnem zebraniu towarzystwo liczy już 31 członków. Postanowiono też urządzić zabawę, połączoną ze śpiewami, ażeby w ten sposób zbliżyć do siebie towarzysko członków i ich rodziny.

Praca w towarzystwie idzie składnie, a nagrodą tej pracy był pierwszy sukces, jaki „Lutnia" zdobyła w czerwcu 1920 roku w Toruniu na zjeździe kół śpiewaczych, otrzymując pierwszą nagrodę związkową.

Ustalono składki w wysokości 1 mk. od członka. Dyrygentem chóru jest p. **Jaworski.** P. **Chwiałkowski** bezinteresownie ofiarował „Lutni" kilkanaście śpiewników.

W roku 1921 „Lutnia" już liczy 48 członków, a więc osiąga stan z przed roku 1909. Bibljoteka posiada już 25 tomów śpiewników oraz wiele innych dzieł z zakresu muzyki i śpiewu.

Jakościowo, pod względem lokalnym „Lutnia" zaczyna stawać w rzędzie najlepszych kół związkowych, bowiem i w r. 1921 na zjeździe śpiewackim w Toruniu zdobywa również I. nagrodę związkową.

W roku 1921 prezesem zostaje **Chwiałkowski,** zastępcą **Deręgowski,** sekretarzem **Ziętak,** zastępcą sekretarza **Kurzyński,** skarbnikiem **W. Ziętak,** bibljotekarzem **Klimek.** Zabawa, jaką urządzono, przyniosła niedobór, który wyrównał p. **Wietrzyński** ofiarą na ten cel w sumie 300 mk.

I znów na zjeździe śpiewaków w Grudziądzu „Lutnia" pod dyr. Kurzyńskiego Józefa w dniu 12 czerwca 1921 r. zdobywa pierwszą nagrodę za wykonanie „Do pieśni". Sława „Lutni" zaczyna się na Pomorzu ugruntowywać jako jednego z najlepszych zespołów śpiewaczych.

Towarzystwo już liczy 80 członków.

W październiku 1921 r. postanowiono zakupić sztandar, i w tym celu wybrano komisję, w której skład weszli: **Józef Kurzyński, Stan. Chwiałkowski, Kaz. Ziętak i Jan Kamiński.**

W roku 1922 po ustąpieniu dyrygenta Kurzyńskiego, batutę obejmuje inspektor szkolny **Artur Reiske** i nieprzerwanie „Lutnię" prowadzi chlubnie po dzień dzisiejszy.

Ofiarnością wszystkich członków osiągnięto to, że w roku 1922 „Lutnia" ma już swój wspaniały sztandar, wyhaftowany przez p. Tesławską.

Towarzystwo będzie obchodziło więc nielada uroczystość, bo poświęcenie sztandaru i jednocześnie pierwszy okręgowy zjazd związkowy w Wąbrzeźnie. Zakrzątnięto się więc raźnie do dzieła, ażeby uroczystości te wypadły jaknajbardziej imponująco. W tym celu wybrano specjalny komitet pod przewodnictwem Chwiałkowskiego.

Dnia 2-go lipca 1922 roku odbył się w Wąbrzeźnie zjazd śpiewacki, w którym wzięły udział: **„Cecylja"** z Wąbrzeźna, **„Halka"** z Łasina, **„Cecylja"** z Lisewa, **„Dzwon"** z Torunia, **„Moniuszko"** z Torunia, **„Lutnia"** z Torunia, **„Halka"** z Golubia, **„Lutnia"** z Grudziądza, **„Moniuszko"** z Wąbrzeźna, **„Moniuszko"** z Grudziądzą.

Zjazd był więc bardzo okazały. — I na tym zjeździe pod batutą dyrygenta **Reiskego** towarzystwo otrzymuje **I nagrodę za odśpiewanie piosenki „Dwie dole".** W tym samym roku „Lutnia" przy silnej konkurencji **zdobywa II-gą nagrodę na zjeździe w Gdańsku.**

Na zebraniu walnem w dniu 29 stycznia 1923 r. wybrano ponownie prezesem Chwiałkowskiego. Redaktor B. **Szczuka** wygłosił odczyt o pieśni, za który podziękowano mu rzęsistemi oklaskami.

Na propozycję dyrygenta Reiskego postanowiono urządzić w Strzelnicy koncert.

W roku 1924 towarzystwo liczy 48 członków czynnych i 57 wspierających. Życie towarzyskie wśród członków się coraz bardziej rozwija i zacieśnia przez urządzanie zebrań, koncertów, rautów. „Lutnia" zdobywa sobie pierwsze w Wąbrzeźnie miejsce, jako jedno z najpoważniejszych to-

warzystw, które w życiu społecznem odgrywa wielką rolę. Bo czy to będzie uroczystość narodowa, czy święto kościelne, zawsze członkowie „Lutni" stają ochotnie i uświetniają uroczystości swym śpiewem.

W roku 1924 zarząd przedstawia się jak następuje: prezes — **Chwiałkowski**, zastępca prezesa — **Antoni Nałęcz**, dyrygent — **Artur Reiske**, zastępca dyrygenta — **Jan Nałęcz**, sekretarz — **Kazimierz Ziętak**, zastępca sekretarza — **Antoni Kurzyński**, bibljotekarz — **Stefan Klimek**, zast. bibljotekarza **Marceli Pokorowski**, skarbnik — **Fr. Rogowski**. Rewizorami towarzystwa wybrano **Leona Schwarza** i **Augustyna Bachmanna**. Chorążym sztandaru wybrano **Czerwińskiego**.

Towarzystwo nie zasklepia się w ciasnych ramach lokalnych, ale także daje koncerty śpiewackie w sąsiednich miasteczkach, jak np. w Golubiu, Kowalewie i t. d., czem przyczynia się do krzewienia tej pięknej sztuki w najbliższej okolicy.

W roku 1924 „Lutnię" spotyka nielada wyróżnienie. Przez wzięcie udziału na zjeździe okręgowym w Grudziądzu dnia 6 lipca, Lutnia **za odśpiewanie piosenki „Grób Wikinga" odbiera I. nagrodę przy silnej konkurencji towarzystw śpiewackich nietylko z Pomorza, ale i z innych dzielnic.** Prócz tej nagrody, **zdobyła „Lutnia" uznanie jury, jako najlepsze towarzystwo śpiewackie na Pomorzu.**

III. OKRES OD 1925 DO 1934 R.

W roku 1925 stan liczebny Towarzystwa nie ulega zmianie. Zarząd pozostaje prawie że w niezmienionym składzie. Dyrygentowi **Reiskemu za dzielne prowadzenie chóru zebrani urządzają owację przez powstanie z miejsc.**

W tym też roku Towarzystwo postanawia w lecie wyjechać do Włocławka na zjazd śpiewacki. Wspólnemi siłami członkowie zakupują jako nagrodę puhar. za zł 50. Również urządzono wycieczkę furmankami do Lisewa. W dniu 14 stycznia tegoż roku Towarzystwo urządza koncert na rzecz kuchni ludowej, a 4 lutego urządzono zabawę karnawałową, która cieszyła się jak wszystkie imprezy „Lutni" wielkiem powodzeniem.

Urządzając koncerty, Towarzystwo nie ogranicza się do własnych sił, ale sprowadza z Poznania na gościnne występy do Wąbrzeźna takich artystów, jak F. Nowowiejski, pp. Anna Gadomska i Ludwika Czajkowska.

O poziomie, na jaki wzbił się chór, niechaj świadczy recenzja prof. Nowowiejskiego, który tak się wyraża:

„Głosy w całości brzmią jędrnie i inteligentnie; emisja głosów jeszcze nie jest przeprowadzona, lecz o ile to nastąpi, osiągnie chór szczyt artyzmu. Dyrekcja posiada rytm znakomity i precyzyjny, prowadzi chór z energją i inteligencją. Życzyćby można, ażeby członkowie więcej uważali na dyrygenta, a śpiewali prawie z pamięci. Ponieważ dzisiaj znajdują się w chórze rzeczywiście lubownicy pieśni, siły fachowe i inteligentne i Lutnia poza najlepszym poznańskim chórem „Echo" stoi na drugiem miejscu, należy sięgnąć po większe dzieła, jak „Testament Chrobrego".

W roku 1926 walne zebranie pod przewodnictwem red. **Bolesława Szczuki** wybiera ponownie **Chwiałkowskiego** na prezesa. Z wyborów wyszli następnie, jako wiceprezes **Bolesław Szczuka**, pozatem skład zarządu pozostaje niezmieniony.

Postanowiono dokonać zmiany statutu, który okazał się w dotychczasowej formie nieżyciowy.

W roku 1927 prezes **Chwiałkowski** ustępuje, a na jego miejsce walne zebranie wybiera prezesem **Stefana Klimka**. Zastępcą prezesa zostaje red. **Bolesław Szczuka**; dyrygent bez zmiany, jak również i zastępca dyrygenta, sekretarz i inni.

W roku 1927 stan liczebny towarzystwa pozostaje niemal bez zmiany. Działalność społeczno-kulturalna zaznaczyła się koncertem, jaki „Lutnia" urządziła dnia 16 czerwca w Brodnicy, który wypadł nadspodziewanie dobrze. Sukces ten zachęcił członków do tem większego nadal wysiłku. Dnia 29 czerwca na obchodzie jubileuszowym miasta Lidzbarka z okazji 500-lecia „Lutnia" zdobywa II nagrodę.

W roku następnym „Lutnia", zachęcona powodzeniem, znów jedzie z koncertem do Brodnicy, gdzie występuje ze współudziałem orkiestry 67 p. p.

W roku 1928 zarząd pozostaje bez zmiany. „Lutnia" bierze czynny udział w uroczystościach narodowych, a także i kościelnych. Podczas bytności J. Ekscelencji Ks. Biskupa, towarzystwo odśpiewało „Witaj Pasterzu" z akompanjamentem orkiestry 18 pułku ułanów. W tym roku szczególnie liczne były wyjazdy zarówno z koncertami, jak i wycieczki, a więc: do Brodnicy, Radzyna, kulig zbiorowy zimą, do Poznania na zjazd śpiewaczy i do Gdyni. Świadczy to pochlebnie o wielkiej żywotności towarzystwa, jaka się przejawiła w tym roku.

W roku 1931 prezesem zostaje ponownie **Stefan Klimek**, zast. prezesa **Józef Kurzyński**, następny skład prawie że bez zmiany. W dniu 14 czerwca „Lutnia" brała udział w zjeździe śpiewackim w **Nowemmieście**, urządzono koncert wokalno-instrumentalny z udziałem orkiestry 67 p. p. z Brodnicy w lokalu Klimka. W roku 1932 Towarzystwu ubyli dwaj członkowie śp. Franciszek Balcerski i śp. Filip Białecki, przenosząc się do wieczności. „Lutnia" oddała im przy grobach ostatnią posługę przez odśpiewanie pieśni żałobnych. W roku 1932 dotychczasowy prezes p. **Stefan Klimek** ustępuje. Wobec jego zasług, jakie dla towarzystwa położył, walne zebranie jednogłośnie mianowało go honorowym prezesem z wszelkiemi prawami członka Zarządu. Na prezesa wybrano St. Chwiałkowskiego; na wiceprezesa powołano **Józefa Kurzyńskiego**; sekretarzem obrano **Antoniego Kurzyńskiego**; skarbnikiem **Kazimierza Pokorowskiego**; bibljotekarzem **Gustawa Schneidera**. Dyrygentem zostaje **A. Reiske**. Dotychczasowego sekretarza **Kazimierza Ziętaka** w uznaniu jego zasług mianowano członkiem honorowym. Towarzystwo, celem pobudzenia członków do pilnego uczęszczania na lekcje śpiewu ustaliło trzy nagrody dla najbardziej wzorowych członków. W tym też roku uchwalono nowy statut Towarzystwa, który w dniu 24 stycznia 1933 r. został przyjęty na walnem zebraniu. Na walnem zebraniu prezes Chwiałkowski rezygnuje ze swego stanowiska, wskutek czego funkcję jego pełni wiceprezes Józef Kurzyński aż do walnego rocznego zebrania, na którem go prezesem obrano w dniu 1 kwietnia 1933 r.

Praca wewnątrz, jak i nazewnątrz Towarzystwa w tym roku okazała się niezwykle owocną, co się wyraziło w częstych zebraniach Zarządu, na których zastanawiano się nad ożywieniem życia „Lutni". Członków „Lutnia" liczy 70, w tem 29 członków wspierających. Odbyto 50 lekcyj śpiewu. W roku sprawozdawczym dochód wynosił 648 zł 49 gr, rozchód 458 zł 35 gr. Wiceprezesem na rok 1933 obrano red. B. Szczukę, sekretarzem Pawlewskiego, skarbnikiem K. Pokorowskiego, bibljotekarzem Pastuszaka. Dyrygentem pozostaje Reiske.

Zbliża się rok 1934, jubileuszowy okres w życiu „Lutni", bo 25-lecie na niwie pracy kulturalnej. To też Zarząd wziął się raźno do roboty, aby to ćwierćwiecze w życiu społecznem Wąbrzeźna należycie upamiętnić. W tym też celu postarał się Zarząd o to, ażeby w tym roku uroczystym Zjazd Okręgowy Kół Śpiewackich odbył się w Wąbrzeźnie. Dnia 1 lutego 1934 r. odbyło się jubileuszowe walne zebranie w lokalu Klimka pod przewodnictwem prezesa Józefa Kurzyńskiego, na którem wniosek Zarządu o uroczyste urządzenie jubileuszu „Lutni" został entuzjastycznie przyjęty. Zagajając jubileuszowe walne zebranie, prezes wygłosił piękne przemówienie, zaczynające się od słów: „Szczęśliwy jestem, że mnie w udziale przypadło zagaić to dzisiejsze walne zgromadzenie w okresie rocznicy 25-lecia istnienia naszego Towarzystwa. Otóż dnia 23. 8. 1909 poraz pierwszy zebrało się pewne grono ludzi dobrej woli, które postanowiło założyć Tow. Śpiewu „Lutnia". Wiele z tych osób jeszcze dzisiaj żyje i znajduje się w tej chwili wśród naszego grona. Sporo natomiast osób Bóg już powołał do siebie Uczcijmy tych zacnych, już nieżyjących przez powstanie, wyrażając im hołd pieśniarski. Do osób zaś żyjących i będących w naszem gronie kieruję życzenia z całego serca, by w czerstwem zdrowiu doczekali się 50-letniego Jubileuszu „Lutni".

Dnia 21 kwietnia 1934 r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Lutni", gdzie prezes Józef Kurzyński przedstawił zebranym plan zorganizowania Zjazdu w dniu 10 czerwca 1934 r. Jednomyślnie uchwalono wszelkie pełnomocnictwa dla Zarządu, ustalając równocześnie preliminarz dochodów i rozchodów Zjazdu. Dalej w dowód zasług położonych około rozwoju „Lutni" nadzwyczajne walne zebranie w dniu 21 kwietnia 1934 r. mianuje członkiem honorowym członków założycieli Stanisława Chwiałkowskiego, Stefana Klimka, Aleksandra Ledwochowskiego i Antoniego Dąbrowskiego.

Dnia 3. VI. 34 r. na wniosek Zarządu „Lutnia" Wąbrzeska uchwala mianować prócz wyżej podanych członkiem honorowym druha **Bolesława Szczukę**, długoletniego członka, który swą gorliwą pracą wokoło rozwoju „Lutni" Wąbrzeskiej, zaskarbił sobie u wszystkich lutnistów wąbrzeskich pełne uznanie.

Członkom „Lutni", którzy bez przerwy należą do Towarzystwa przez przeszło 10 lat nadzwyczajne walne zebranie jednomyślną uchwałą nadaje tytuł „członka wyróżnionego" i postanawia wszystkim tym członkom wydać odpowiednie dyplomy.

Liczba członków czynnych i wspierających w roku jubileuszowym dochodzi do stu.

Wspomnienia z przed 12-stu laty

W lecie b. r. upływa 12 lat od czasu zwołania do Wąbrzeźna w r. 1922 pierwszego zjazdu drużyn, należących do I-go Okręgu Nadwiślańskiego, Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, w którym i niżej podpisany brał udział, jako jeden z sędziów, obok sławnych mistrzów Piotra Maszyńskiego; Henryka Opieńskiego; znakomitego działacza, patrona Związku i długoletniego dyrygenta chóru katedralnego w Pelplinie, ks. kanonika Wacława Lewandowskiego.

Prastary polski gród, nad którym dominuje góra zamkowa, mieszcząca przed wiekami siedzibę biskupów polskich, — Wąbrzeźno przystroiło się w szatę odświętną, ba — uroczysta bo wydarzenie było niezwykłe: z setek piersi szermierzy najdroższych ideałów, mowy ojczystej za pomocą pieśni pod zaborem pruskim, miała zabrzmieć wolna nuta w Polsce Niepodległej, pieśń triumfu i zwycięstwa idei polskiej w kresowem miasteczku które Prusacy sztucznie kiedyś zniemczyć chcieli, nasyłając tam swych najbardziej zaufanych. Wezwanie na wielkie święto pieśni w Wąbrzeźnie zastała mnie w Gdańsku gdzie pracowałem w dziennikarstwie, a że dziennikarz jest duchem roztargnionym, przeto uwolniwszy się od pracy w redakcji i następnie póżnym wieczorem od dyrygowania „Lutnią" w Sopocie zapominając o wszystkim, wyskoczyłem, jak Filip z Konopi na kolej, a jak wystrzelony z procy — wtłoczyłem się do jednego z przedziałów wagonu, napchanego niby beczka śledziami, i potoczyłem się pociągiem w stronę Torunia. W grodzie Kopernika stanąłem jakoś o świcie, trzeba było tam czekać około 2 godzin na pociąg przez Kowalewo do Wąbrzeźna. Czas szybko uchodził przeto żołądek domagał się swych praw, poszedłem więc do bufetu, jako że żadnego z panów stołowych nie mogłem zauważyć i na stojaka postanowiłem coś wchłonąć. Ale właściciel bufetu, widząc, że chcę mu płacić markami niemieckiemi, oświadczył, że waluty takiej nie przyjmuje, „bo leci na łeb" — zabrał więc z przedemnie dwie kanapki i filiżankę kawy, a spojrzawszy okiem bardzo niełaskawem dodał, że do marki niemieckiej nikt nie ma zaufania i dlatego on nie może też ponosić żadnych ofiar.

Cóż było robić? Przysłowiowo kiszki marsza grały, głowa zawracała się, jak karuzela, ale nie było na to rady, bo z niemiecką walutą, będącą wówczas środkiem płatniczym w Gdańsku, nic nie mogłem w Polsce wskórać. Wreszcie wsiadłem do pociągu, idącego w stronę Wąbrzeźna i dojechałem do miejsca. Ale że pociąg nadszedł bardzo rano, więc trzeba było „per pedes" gnać w stronę miasta, bo wąbrzeski „kurjer" powiatowy odpoczywał jeszcze po nocy.

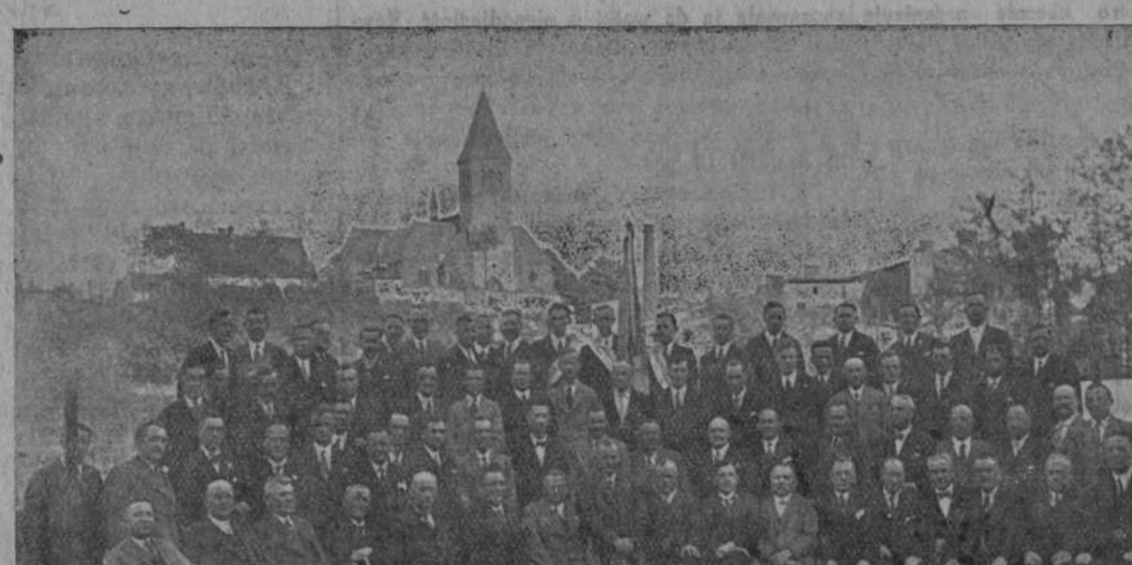
Słońce poranne silnie prażyło, to też spocony jak mysz, szorując szosą, dotarłem szczęśliwie do miasta, wyglądającego wspaniale, spowitego girlandami, przystrojonego wieloma bramami triumfalnemi, chorągwiami i orłami polskiemi, wieloma napisami na transparentach; w oknach domów pełno było kwiatów, chorągiewek, napisów: „Cześć Pieśni!" „Serdecznie witamy" i t. p. Miasto prawie drzemało jeszcze, tylko z jakiejś bocznej ulicy wyskoczył stary śpiewak, niosąc dwie większe chorągiewki, które zatknął na jednej z bram triumfalnych. Łażąc po mieście, obszedłem je kilka razy dookoła, myśląc, czy wobec głodu, nie należałoby się utopić w jeziorze za kościołem, ale czarna ta myśl szybko ustąpiła innej, jaśniejszej.

Po długich rozmyślaniach nad znikomościami tego świata, postanowiłem się ogolić i trafiłem do golarni jakiegoś Niemca, któremu zgóry zaproponowałem zapłatę markami niemieckiemi, na co, po chwili namysłu, zgodził się i wkrótce byłem już młodszym o kilka lat.

W miarę podnoszenia się słońca, zaroiły się ulice Wąbrzeźna, nadciągały od strony kolei drużyny śpiewacze, przybyłe na to pierwsze święto pieśni polskiej. Zapanował taki ruch, jakgdyby przez miasto przeciągały dziesiątki tysięcy ludzi, bowiem ludziska kręcili się z miejsca na miejsce, oglądając osobliwości, których coprawda sławetny gród nie posiada.

Około południa odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, odprawione, jeżeli sobie przypominam, przez ks. Piechowskiego (obecnie proboszcza w Lubichowie), bardzo dobrego tenora „Lutni" wąbrzeskiej. Śpiewy wykonał chór żeński pod kierownictwem p. Józefa Kurzyńskiego, (obecnego prezesa „Lutni"), wykonując m. in. piękną Mszę 3-głosową Moniuszki.

Klnąc na głód i na marki niemieckie, których nikt nie chciał przyjmować, użyłem lisiej polityki i odwiedziłem pewne małżeństwo, które kiedyś uczyło się u mnie języka polskiego w Grudziądzu, jeszcze pod zaborem pruskim, gdzie byłem internowanym, jako ówczesny rosyjski „poddany", w czasie światowej pożogi wojennej. Myślałem, że u tych znajomych, tak, ot. udając zgłupiała franta, dostanę coś do żołądka. Ale i to zawiodło, bo było tam już po obiedzie, a moi serdeczni znajomi, nieprzeczuwając, abym był głodnym, wogóle nie mówili o jedzeniu. Pożegnałem się więc szybko, obiecując odwiedzić ich później i jak pies, oblany zimną wodą, pomknąłem ku miastu.



Tow. Śpiewu „Lutnia" — członkowie wspierający i czynni.

W jednej z bocznych ulic znajdowała się lepsza restauracja, wszedłem więc tam i, uzbrojony w odwagę, zacząłem się sumitować właścicielowi, że nie posiadam innych pieniędzy, tylko niemieckie. Ale było to widocznie dobre chłopisko, bo przerwał mi tę „spowiedź", wymienił 100 marek na polskie i udało mi się zjeść obiad, po którym pomknąłem już na zjazd.

Zadanie sędziów było niełatwe, bowiem prawie każdy z nas, osiadłych na Pomorzu, miał w tym, czy innym chórze znajomych, którzy podchodzili, prosząc o przyznanie dobrej nagrody dla ich drużyny. Nic to jednak nie pomogło i „wyrok" zapadł sprawiedliwy. Pierwszą nagrodę zdobyła „Lutnia" wąbrzeska, oddając bardzo dobrze przepiękne, a trudne „Dwie dole" Lachmana. Wykonanie było pod każdym względem wzorowe, co nawet wyrazili dwaj wielcy ludzie ze świata muzyki — Maszyński i Opieński. Zaszczytnie wyróżniono także grudziądzkiego „Moniuszkę", którego kiedyś założyłem i dyrygowałem nim pod zaborem pruskim. Inne chóry dostały także zasłużone nagrody, a kilku drużyn słabych nieuwzględniono, co, jak to już zdawna bywało, niemogło się podobać ich dyrygentom, wzgl. prezesom, którzy grozili ustąpieniem ze stanowisk, a niejedne „zgryzoty" te zapił wodą ognistą i wreszcie jakoś pogodził się z „losem".

Popisy zjazdowe odbywały się w ogrodzie strzelnicy, gdzie kiedyś panoszył się duch pruski. Tam właśnie zabrzmiała śpiewana poraz pierwszy przez liczne chóry w wolnej Polsce potężna, triumfująca pieśń nasza. A w przerwach przygrywała orkiestra wojskowa, grając m. in. (z braku polskiego repertuaru marszowego) marsza Blankenberga p. n. „Deutschlands Ruhm" („Sława Niemiec"). Sędziowie, słysząc to, upoważnili mnie, jako najmłodszego z pośród nich, aby po przegraniu tej rzeczy, napisanej kiedyś dla podkreślenia buty pruskiej na ziemiach zawojowanych, zwrócił się do tamburmajora z prośbą o niepowtarzanie w przyszłości niemiłej dla ucha polskiego melodji. Tamburmajor, który początkowo z uwagą słuchał, nagle zwymyślał mnie, twierdząc: „ co wy się tam znacie na tem, muzyka jest internacjonalną"! Mając tym sposobem głowę dostatecznie zmytą, czmychnąłem od orkiestry, siedząc odtąd przy sędziowskim stole cichutko, jak trusia, że nawet nikt odemnie nie mógł przez dłuższą chwilę zasięgnąć języka. —

Pamiętam, że bardzo żywy udział w organizowaniu zjazdu brało kupiectwo wąbrzeskie, a wybijali się na czoło pp. Chwiałkowski, Ziętak, no a już wydawca „Głosu Wąbrzeskiego", p. Bolesław Szczuka, całem sercem oddał się zjazdowi. Kupiectwo podejmowało ze staropolską gościnnością przybyszów naszych, pozostawiając wśród nich żywą pamięć o Wąbrzeźnie.

Po popisach zjazdowych i ogłoszeniu wyniku rozpoczęła się zabawa taneczna, oczywiście dość obficie zakrapiana wodą ognistą. Jednakże porządek panował wzorowy, a wrażenia, wyniesione z Wąbrzeźna — bardzo miłe. Roztajali nawet ci, którzy zastygli jak lody, z powodu nieotrzymania nagród i w nadzwyczajnej harmonji bawiono się podobno do rana, podobno, bo mnie tam już nie było, albowiem musiałem „kurjerem" podążać na dworzec i stamtąd do Gdańska.

„Lutnia" wąbrzeska uważana była już wówczas za najlepszy zespół męski na Pomorzu, co jest olbrzymią zasługą inteligentnego dyrygenta, p. inspektora Reiskego, znanego mi z Grudziądza. Wogóle Wąbrzeźno, które wówczas posiadało 3 drużyny śpiewacze: żeńską, mieszaną i męską, złożyło dowód, że kultura muzyczna stoi tam wysoko.

Dziś, gdy „Lutnia" święci 25-lecie swego istnienia, kiedy w wolnej Polsce obchodzi jubileusz ćwierćwiecza, z dumą spoglądać może na lata minione, w niewoli, na zwycięską walkę z zaborcą o język ojczysty. W Polsce niepodległej szanowna jubilatka doczekała się wielkiego uznania, chór „Lutni", występując b. wiele razy przy wszelkiego rodzaju urządzeniach własnych lub innych społecznych, wykazywał stale karność, wysokie poczucie sztuki, oddanie się sercem każdego śpiewaka i wprost zrośnięcie z chórem znakomitego dyrygenta. A wiele zdobytych nagród — to wieniec chwały znakomitej „Lutni".

Zjazd śpiewaczy, który się odbywa z racji srebrnego jubileuszu „Lutni" będzie niewątpliwie wielką manifestacją ducha polskiego, zwycięstwa myśli polskiej, tak niedawno jeszcze dręczonej przez obcych, którzy się na naszej ziemi panoszyli. Zjazd pieśniarzy będzie uczczeniem wielkich zasług „Lutni", powstałej w czasach strasznego ucisku w kresowem ongi miasteczku, oddzielone kordonami od braci w b. Królestwie.

Nie mogąc z różnych powodów przybyć na to wielkie święto, tą drogą składam szanownej jubilatce, „Lutni" w Wąbrzeźnie wyrazy czci i życzenia doczekania się złotego jubileuszu przy niesłabnącym rozwoju artystycznym tej znakomitej drużyny.

Cześć Pieśni!

Kazimierz Purwin — Gdynia.

—o—

Pod jedną komendą

„Ciężkiemi drogami wieść was będą do niepodległości" — historyczne słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Protektorat nad Zjazdem 25-lecia Zarzewia, Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu, który odbędzie się w dniach 9 i 10 czerwca br. objął Marszałek Piłsudski. Przed 20 laty Komendant Główny, Wódz Polski, zrywającej kajdany niewoli, objął nad temi organizacjami komendę. Polskie Drużyny Strzeleckie w czasie pięcioletniej pracy wojskowej, we wszystkich trzech zaborach, za granicami historycznej Polski i nawet za oceanami, przygotowały ponad 10 tysięcy przyszłych żołnierzy polskich. W historycznych dniach sierpnia, po przeprowadzeniu mobilizacji Polskich Drużyn Strzeleckich, gdy wyczuto wielkość zbliżającej się chwili, stanęło pytanie: kto weźmie na siebie decyzję wystąpienia? kto ujmie kierownictwo ruchu we władne ręce i nie ustąpi przed bezwładem ogółu?

Tę decyzję mógł powziąć jeden tylko człowiek w Polsce i powziął ją w swojem sumieniu — Józef Piłsudski. Historyczna zasługa młodzieży polegała na bezwzględnem zaufaniu do Komendanta. Młodzież instynktem swoich -serc, nieomylnem przeczuciem odgadła w więźniu Sybiru, swojego Wodza, któremu złożyła cały swój młodzieńczy entuzjazm i poświęcenie. Nieomylne są serca młodzieży...

Gdy do lokalu Komendy Polskich Drużyn Strzeleckich przy ulicy Dolne Młyny w Krakowie przybył Komendant, aby nad drużyniakami objąć komendę, stało wówczas w szeregu kilkanastu starych drużyniaków, do których Komendant tak przemówił: „Obejmuję nad Wami komendę. Będę wymagał od Was dwóch rzeczy: wiary we mnie, zaufania do mnie, absolutnego, bezwzględnego zaufania do mnie i drugiej rzeczy: spokoju, absolutnego żołnierskiego spokoju, abyście byli opanowani do końca, gdy wieść Was będę ciężkiemi drogami do niepodległości."

Był to moment historyczny, w którym organizacje wojskowe w obliczu wielkich wydarzeń przechodziły pod jedną wspólną komendę, podporządkowywały się Komendantowi Głównemu, Józefowi Piłsudskiemu, który rozpoczynał bój o Polskę.

Jubileusz „Sokoła w Grudziądzu

Jedno z najstarszych gniazd sokolich na Pomorzu „Sokół" I. w Grudziądzu, obchodzi w roku bieżącym w dniach 9 i 10 czerwca wielkie uroczystości jubileuszowe 40-lecia swojego istnienia. „Sokół" I. grudziądzki założony został w roku 1893, czterdziestolecie gniazda zatem minęło już w roku ubiegłym. Jednakże z powodu trudności i okoliczności niesprzyjających dopiero obecnie organizuje Gniazdo - Jubilat i III (grudziądzki) Okręg Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła" obchód jubileuszowy.

Ku uczczeniu tego doniosłego dla utrzymania i rozwoju polskiej myśli narodowej na Pomorzu momentu oraz celem oddania hołdu nieustraszonym działaczom, którzy w okresie szalejących szykan pruskich nie obawiali się podjąć realizacji wielkiego dzieła sokolego, które do dzisiejszego dnia przetrwało i jak dawniej jęczącej w niewoli, tak dziś Niepodległej Ojczyźnie oddaje i w przyszłości oddawać będzie zawsze chętnie, ofiarne i bezinteresowne usługi. Myśl ta przyświeca nietylko dzisiejszym działaczom i przewodnikom sokolim, nietylko całej sokolej drużynie, ale również całe obywatelstwo Grudziądza, a także urzędy i instytucje wyrażają i okazują „Sokołowi" uznanie za pracę i zasługi, położone przy budowie gmachu państwowego naszej Rzeczypospolitej.

Miejski Komitet WF. i PW. w Grudziądzu postanowił ku uczczeniu „Sokoła" I. połączyć obchód tegorocznego święta pw. i wf. z obchodem jubileuszowym „Sokoła", aby przy tej okazji wszystkie organizacje, przysposabiające się dziś w wolnej Polsce do walki za Ojczyznę, oddały hołd Sokolstwu, tej starej organizacji, która już w okresie niewoli narodowej przysposabiała wojskowo młodzież polską i zaprawiała ją do walki o niepodległość. Również wydawnictwo „Gońca Nadwiślańskiego" postanowiło doroczną swoją imprezę sportową — „bieg propagandowy o puhar" — urządzić w ramach programu zlotu jubileuszowego Sokolstwa III Okręgu.

W uroczystościach jubileuszowych „Sokoła" grudziądzkiego weźmie udział całe społeczeństwo. Na zlot zaś III okręgu ku czci gniazda I stawią się do Grudziądza liczne drużyny sokole z całego Pomorza. Życie Grudziądza w dniu 10 czerwca uderzy żywszem tętnem, zapanuje w mieście wielki zapał i fantazja sokola, ulice rozjaśnią się czerwienią krasnych sokolich koszul, zadudnią marszem licznych kolumn karnych sokolich drużyn.

*

„Sokołowi" I. Jubilatowi w Grudziądzu składamy tą drogą życzenia dalszego rozwoju i owocnych wyników dla dobra społeczeństwa i Rzeczypospolitej.

Wydawnictwo i Red. „Głosu Wąbrzeskiego".

—o—

Nowy plan gry

Dnia 19 czerwca rozpoczyna się ciągnienie I klasy 30 loterji państwowej. Jest rzeczą interesującą rozpatrzeć w planie gry tej loterji, czy dyrekcja nie przygotowała w niej dla nas jakiejś nowej ważnej zmiany, których tyle było w ostatnich latach. Otóż plan gry 30-ej loterji w zupełności odpowiada planowi 29-ej loterji, oprócz jednej zmiany, która z uznaniem będzie przyjęta przez najszersze sfery grających.

Mianowicie obecnie główna wygrana w IV-ej klasie wynosi miljon złotych. Ale gdyby ten miljon padł na los, który już wygrał w jednej z klas poprzednich, wtedy wygrywający otrzymałby dodatkowo jako premję 400 wygranych pocieszenia po 2.500 złotych, czyli drugi miljon. Tego w 30-tej loterji nie będzie. Główna wygrana w IV-ej klasie wynosi w niej definitywnie miljon, bez względu na to, czy wygrana padnie na los, który już raz wygrał w jednej z klas poprzednich, czy też wygrywa poraz pierwszy. Miljon złotych jest dostatecznie wysoką sumą, by wystarczyć jako główna wygrana. W konsekwencji czterysta wygranych po 2.500 zł. będzie w każdym wypadku rozlosowanych oddzielnie czyli w każdym wypadku wygrywających będzie o 400 osób więcej, co i dobrze, bo każdy woli choć coś wygrać, niż nic.

Pozatem jest plan gry bez zmiany. A więc w I klasie mamy cztery dni ciągnienia, 12.080 wygranych na łączną sumę 1.595.200 zł. z główną wygraną 100.000 zł. W II klasie trzy dni ciągnienia, 9.100 wygranych na łączną sumę 1.994.200 zł. z główną wygraną 200.000 zł. W III klasie dwa dni ciągnienia, 6.140 wygranych na łączną sumę 2.172.400 zł. z główną wygraną 300.000 zł. I wreszcie czwarta klasa — 15 dni ciągnienia, główna wygrana miljon, a wogóle 49.209 wygranych na łączną sumę 15.998.200 zł.

Trzeba przyznać, że olbrzymia ilość wygranych i olbrzymie wygrane. Warto spróbować szczęścia!

—o—

Zamach wojskowy na Litwie

WALDEMARAS NA WIDOWNI.

Z KOWNA donoszą, że ubiegłej nocy dokonano tam zamachu wojskowego, który zainicjowany był przez zwolenników byłego premjera Waldemarasa. Jeszcze w ciągu nocy Waldemaras przewieziony został w samolocie z miejsca swego zesłania w okolice Kowna. — ZOSTAŁ ON PRZEZ SWOICH ZWOLENNIKÓW OBWOŁANY PREMJEREM. Znajduje się w gmachu sztabu generalnego. Wojsko objęło władzę w swe ręce. Czynniki urzędowe jednak mają stać po stronie rządu. Prezydent Smetona wzbrania się pertraktować z powstańcami Od 2-ej w nocy do 7 rano wszystkie urzędy obsadzone były przez wojsko. Ultimatum postawione prezydentowi Smetonie upłynęło w godzinach południowych. Widocznie zostało ono przedłużone. W obecnej chwili niemożliwe jest przewidzieć, jaki obrót przybierze rozwój wypadków. Wśród aresztowanych znajdować się ma również gubernator Kłajpedy Nawakas. Pogłoska, według której aresztowano również ministrów gabinetu Tubelisa, nie mogła być jeszcze sprawdzona. W późnych godzinach przedpołudniowych zostało wojsko zewsząd wycofane, a w mieście panuje zupełny spokój.

„Niemieckie Biuro Informacyjne" donosi z Tylży, że wiadomości nadchodzące z Kowna nie dają jasnego obrazu sytuacji z pierwszych godzin popołudniowych. Krążą sprzeczne ze sobą pogłoski. Według jednej wersji dojść miało w godzinach południowych do kompromisu na podstawie którego Waldemaras miał objąć tekę premjera oraz ministra spraw zagranicznych. Według innej wersji Waldemarasa odstawiono podobno samolotem do miejsca dotychczasowego pobytu.

Rząd nie zamierza jednak występować przeciwko niemu, gdyż miał on być rzekomo przewieziony do Kowna wbrew swojej woli. Sytuacja jest o tyle niejasną, że formacje lotnicze oraz oddziały tanków opowiadają się zdecydowanie za Waldemarasem i one to są prawdopodobnie inicjatorami zamachu. Inne formacje nie są wprawdzie wrogo usposobione do Waldemarasa, zachowują jednak narazie rezerwę. Gmach prezydenta Smetony obsadzony jest przez 300 ludzi. W każdym razie należy przypuszczać, że w łonie rządu nastąpią zmiany, które pójdą po linji żądań wojska.

Jedna z agencyj amerykańskich donosi z Kowna, że próby dowódców wojskowych postawienia Waldemarasa na czele rządu rozbiły się. Rząd obecny jest całkowicie panem sytuacji. Nad osobistościami znanemi jako zwolennicy b. dyktatora, rozciągnięto silną inwigilację, celem zapobieżenia próbom wznowienia puczu.

Ważne dla subskrybentów Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny 6% Pożyczki Narodowej komunikuje, że subskrybenci mogą zgłaszać w terminie do dnia 20 czerwca rb. włącznie życzenia, aby obligacje były w całości lub częściowo wystawiane na imię członków rodzin właściwych subskrybentów. Za członków rodzin należy rozumieć małżonków oraz wstępnych i zstępnych do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie.

Subskrybenci, którzy subskrybowali Pożyczkę Narodową za pośrednictwem Banku Polskiego, banków państwowych (Bank Gospodarstwa Krajowego, PKO., Państwowy Bank Rolny), banków związkowych oraz komunalnych kas oszczędności, winni zgłaszać życzenia w tych instytucjach. Funkcjonarjusze państwowi mają zgłaszać swe życzenia we władzach asygnujących ich uposażenia. Wszyscy inni subskrybenci mają zgłaszać swe życzenia w urzędach skarbowych.

—o—

ZARZĄD TOW. ROLNICZEGO POWIATOWEGO W WĄBRZEŹNIE.

KOMUNIKATY

do Zarządów Kółek Rolniczych pow. wąbrzeskiego.

KOMUNIKAT 15.

Z dniem 1. 6. rb. urzędowanie sekretarjatu Tow. Rolniczego odbywa się codziennie z wyjątkiem środy, niedzieli i świąt od godz. 8-mej do 15-tej. W każdą środę sekretarz urzęduje w Kowalewie od godz. 10-tej do 14-tej. Sekretarzem Tow. Rolniczego Powiatowego jest p. Ewertowski Józef, do którego należy się z całem zaufaniem zwracać i który jest również upoważniony do podejmowania składek członkowskich od pp. skarbników Kółek Rolniczych.

KOMUNIKAT 16.

Zdarzają się wypadki, że sekretarjat PRP. załatwia sprawy petentów, którzy nie są członkami Kółek Rolniczych Wobec powyższego Zarząd TRP. poleca, by pp. sekretarze Kółek Rolniczych w nieprzekraczalnym terminie do końca czerwca rb. nadesłali do sekretarjatu TRP. — spis członków, którzy składki uregulowali wzgl. w roku bieżącym uregulują, a których jako członków Kółka uważać można. Sprawę uważać należy jako bardzo ważną i pilną.

(—) Klimek, wiceprezes TRP.

(—) Ewertowski, sekretarz TRP.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Święta katol.	Słońce	
				Wschód	Zachód
8	Czerw.	P.	Medarda	3,34	7,51
9	„	S.	Felicji	3,33	7,52
10	„	N.	Małgorzaty	3,32	7‘53

NIECH ZAŁOPOCZĄ SZTANDARY.

Z okazji odbyć się mającego w dniu 10 bm. Święta Śpiewackiego uprasza się Szan. Mieszkańców Wąbrzeźna o wywieszenie w tym dniu chorągwi.

ŚLUB.

W dniu 6 bm. odbył się ślub córki znanego i poważanego obywatela p. Potorskiego panny *Wiktorji Potorskiej z Wąbrzeźna z p. Józefem Balcerowiczem z Wrock.* Młodej Parze szczęść Boże! Red.

KWESTA ULICZNA.

W nadchodzącą niedzielę, 10 bm. Tow. Pań św. Wincentego a Paulo urządza kwestę uliczną, przeznaczoną na biednych.

Przekonani jesteśmy, że Szanowne Obywatelstwo poprze wysiłki Pań Tow. św. Wincentego przez ofiarowanie choćby najmniejszej kwoty.

KOLEJKA POWIATOWA

wyjątkowo w niedzielę, 10 bm. o godz. 23,15 kursować będzie do pociągu pospiesznego do Torunia.

BURZA.

Wczoraj w godzinach południowych przeszła nad miastem i powiatem burza połączona z grzmotem i ulewnym deszczem. Jakie szkody wyrządziła burza do tej pory nie wiadomo.

ERRATA.

W nr. 65 w końcowem zdaniu kazania ks. dr Łęgowskiego podano mylnie słowo „światło“ — miało być „źródło“. Zdanie to ma brzmieć: „Niech wam błogosławi Bóg, źródło życia i sił, Ojciec, Syn i Duch św. Amen“.

KOMISJA.

dla rejestracji pojazdów mechanicznych urzędować będzie w Toruniu w dniu 16 czerwca br.

MECZ POGONI W JABŁONOWIE.

Tutejszy K. S. „Pogoń“ wyjeżdża w niedzielę do Jabłonowa, gdzie rozegra mecz piłki nożnej z tamtejszym „Sokołem“ Mecz rewanżowy odbędzie się w Wąbrzeźnie 29 czerwca.

WYCIECZKA.

Wczoraj szkoła żeńska urządziła dla uczennic wyższych klas wycieczkę do Świecia i Chełmna.

KIEDY NARESZCIE USTANĄ?

Rynek u wylotu ulicy Chełmińskiej jest codziennie, zwłaszcza wieczorem terenem hałaśliwych wybryków szumowin, które nietylko, że robią hałas, ale także zaczepiają przechodniów. Możeby tak organa bezpieczeństwa raz tą sprawą gruntownie się zajęły! Czas temu położyć kres!

SERY GOLUBSKIE DO PALESTYNY.

Tutejsze Zakłady Mleczarskie „Eksport“ wystawiające swe wyroby na Targach Lewantyńskich w Tel-Aviv uzyskały dla Palestyny większe zamówienie.

W tych dniach wysłano do Palestyny 2000 kg różnego gatunku serów. Dalszy transport odejdzie w tych dniach.

ZWYŻKA ZBOŻA.

W ostatnich dniach zaznaczyła się na krajowym rynku zbożowym tendencja mocniejsza. Na giełdzie poznańskiej notowano żyto 15.00—15,25. Pszenica: 18,75—19,00. Jęczmień 16.00—16,50. Owies 14,00—14,50.

SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Marka niemiecka w stosunku do ostatnich dni spadła o 6 proc.

REFERAT.

W dniu 9 czerwca tj. w sobotę o godz. 18 w auli Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie p. Janina Rendznerowa, delegatka Grupy Zrębu w Warszawie wygłosi odczyt na temat: *„Konieczność współpracy domu i szkoły w obecnych czasach“.* Zaprasza się na ten odczyt wszystkich rodziców i prosi o przybycie jaknajliczniej, ze względu na to, że referat będzie wygłoszony na temat b. aktualny.

CHCIAŁ SPALIĆ ŚPIĄCEGO.

STANISŁAWKI. W uzupełnieniu naszej notatki o zbrodniczem podpaleniu u p. Nahsów w Stanisławkach, dowiadujemy się, nast. szczegółów: Rutkowski podpalił zabudowania Nahsów dlatego, że 16-letni syn Nahsowej udaremnił kiedyś Rutkowskiemu dokonanie kradzieży.

Pałając do chłopca zemstą, wiedząc, że on śpi w stodole, podpalił ją, przypuszczając, że chłopiec znajdzie straszną śmierć. Zamierzenia Rutkowskiego nie udały się o tyle, że chłopiec nie postradał życia.

Z Pomorza

— RADZYN (700-lecie miasta). W dniu 3 bm. odbyła się w Radzynie uroczystość z okazji 700-lecia m. Radzyna. Na uroczystość tę przybył jako przedstawiciel rządu wojewoda pomorski Kirtiklis. O godz. 10 rano ks. biskup Okoniewski odprawił Mszę polową, poczem odbyła się akademja jubileuszowa i defilada, którą przyjął p. Wojewoda w towarzystwie gen. Sawickiego i ks. biskupa Okoniewskiego. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe organizacji P. W. i W. F. O godz. 8,30 odbyło się widowisko na tle zamku radzyńskiego p. n. „Król Jagiełło na zamku w Radzynie“, przy udziale kilku tysięcy obecnych. W widowisku brało udział wojsko oraz liczne rzesze artystów i statystów.

— TORUŃ (Tragiczna śmierć w Wiśle). W ub. sobotę zginął tragiczną śmiercią młody i utalentow. archeolog, jeden z najwybitniejszych znawców Pomorza dr. Tadeusz Waga. Kąpiąc się w Wiśle, dr. Waga znalazł się w rwącym nurcie rzeki, gdzie opuściły go siły i na oczach żony i licznych zebranych na plaży ludzi utonął. Ś. p. Zmarły wydał szereg dzieł naukowych specjalnie poświęconych pomorzoznawstwu. Znany był również jako publicysta. Tragiczna śmierć dr. Wagi wywarła przygnębiające wrażenie. Zwłoki wydobyli w środę saperzy. Pogrzeb odbędzie się dziś w południe z kostnicy szpitala miejskiego. Żmarły liczył 29 lat.

— PRZYMUSZEWO, pow.tucholski (Samobójstwo). 26-letni Leon Lesiński z Przymuszewa popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana, lecz istnieje przypuszczenie, iż były nią stosunki rodzinne.

— GDYNIA. (Samobójstwo na pełnem morzu). W powrotnej drodze z Helu jeden z pasażerów w celu samobójczym skoczył z pokładu statku „Gdańsk“ do morza. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczna i wydobyto już zwłoki. Jak ustalono ze znalezionych dowodów, samobójcą jest Jan Fronsik z Warszawy.

— PODJAZDY powiat kartuski. (Śmiertelny strzał). Dnia 3 bm. w godz. popoł. wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z fuzją przez jednego z domowników rolnika Franciszka Bulczaka padł strzał, który ugodził w twarz 8 letnią pasierbicę Bulczaka, Agnieszkę Labudównę. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Z całej Polski

— POZNAŃ (Tragiczna śmierć trojga ludzi). Onegdaj w Rzadkiwinie wydarzył się tragiczny wypadek zatonięcia 3 osób. Mianowicie ok. północy wracało czterech młodych ludzi łodzią z zabawy przez jezioro do sąsiedniej wsi. W pewnej chwili na środku jeziora łódź się wywróciła i wszyscy wpadli do wody. Trzech jadących utonęło, a czterem udało się dopłynąć do brzegu.

— KROTOSZYN (Śmierć w lesie). W czasie pełnienia służby w lasach Jasnegopola w powiecie krotoszyńskim gajowy Andrzejewski natknął się na dwóch braci Bieganków, zajętych kradzieżą drzewa. Na widok gajowego złodzieje poczęli uciekać. W czasie pogoni gajowy strzelił i zranił jednego z nich Michała, tak ciężko, że po przebiegnięciu jeszcze kilku kroków padł martwy.

— **Katowice.** (Aresztowanie za nadużycia). Na zarządzenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach aresztowani zostali dnia 2. bm. Marjan Herz, b. naczelnik urzędu skarbowego w Katowicach i Kazimierz Matyka, b. sekwestrator tegoż urzędu, zaś 7. bm. Jerzy Ochlap, b. urzędnik skarbowy pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej w czasie, gdy pełnili jeszcze funkcje służbowe. — Szkody, wyrządzone Skarbowi Państwa i kilku prywatnym osobom, dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dochodzenia w tej sprawie trzymane są w ścisłej tajemnicy. — Prowadzi je prokuratura w Katowicach.

— **Sosnowiec.** (Czarna śmierć). W czasie wydobywania węgla z szybu w Wojkowicach-Komornych zasypany został bezrobotny Piotr Porębski i poniósł śmierć na miejscu.

— **Król. Huta.** (Śmierć przemytników). Dnia 7. bm. o godz. 13-tej na placówce granicznej w Ożegowie strażnicy celni strzelili kilkakrotnie do uciekających przemytników, którzy usiłowali przenieść towary z Niemiec do Polski. Śmiertelne rany odniosło 2 przemytników: 19-letni Bryś i 58-letni Ramis z Ożegowa. Wymienieni zmarli wskutek odniesionych ran przed przybyciem pomocy lekarskiej.

— *Królewska Huta.* (Wypadek w kopalni.) Na kopalni Hillebrand w Nowej Wsi zasypany został złomami węgla, oberwanego ze stropu ładowacz Józef Nastek. Po przewiezieniu do szpitala Nastek zmarł.

— LWÓW (Zarąbała sama siebie siekierą) 44 letnia Tekla Kosodowska z Uhnowa popełniła niezwykłe samobójstwo. Oto Kosodowska, cierpiąc na silne bóle głowy, zadała sobie sama siekierą kilka ciosów w głowę i zmarła od upływu krwi.

— LWÓW (Wielki pożar). W ub. nocy w Ruskiej Wsi, pow. Przemyśl, wybuchł pożar, który zniszczył 32 domy gospodarcze. Panadto spalił się inwentarz żywy. W akcji ratunkowej brały udział miejscowa i okoliczne straże pożarne. Straty około 50. 000 zł.

Z galerji świętych polskich.

BŁOGOSŁAWIONY BOGUMIŁ.

Przeglądając kalendarz kościelny, znajdziemy w nim pewną liczbę (27) świętych i błogosławionych Polaków i Polek, lub też tylko świętych, którzy z urodzenia nie byli Polakami, ale w szczególniejszy sposób losy ich z Polską zostały związane. Do rzędu tych świętych polskich należy też błogosławiany Bogumił, arcybiskup gnieźnieński, którego pamięć czcimy 10 czerwca.

Błog. Bogumił był Polakiem, potomkiem jednego z braci św. Wojciecha, apostoła Słowian i urodził się na polskiej ziemi, w miejscowości Koźminie, w Sieradzkiem. Już jako młodzieniec odznaczał się wielką pobożnością, skromnością i czystością obyczajów. Nauki pobierał młody Bogumił w Gnieźnie, razem z bratem swoim Bogusławem, a opiekował się nimi ich wuj, arcybiskup Jan w Gnieźnie.

Bogumił został wkrótce kapłanem i jako proboszcz powrócił do rodzinnych stron, gdzie zasłynął jako kaznodzieja i niezwykle gorliwy duszpasterz. Zasługi jego i cnoty stały się niedługo sławne w całej Polsce, zwłaszcza, że ludzie doznawali specjalnych łask od Boga, gdy za nimi wstawił się świątobliwy Bogumił. Ten największy wychowawca dusz polskich w XII wieku, powołany został nawet na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, chociaż wzbraniał się przyjąć tę godność.

Jako arcybiskup gnieźnieński prowadził Bogumił życie cnotliwe i pełne umartwień, opiekując się gorliwie biednymi i chorymi. Po kilku latach tej owocnej działalności poczuł arcybiskup Bogumił powołanie do życia pustelniczego, za zezwoleniem Ojca św. złożył swój wysoki urząd kościelny i udał się na puste ustronie w pobliżu Warty, gdzie przez 11 lat wiódł żywot pokutniczy, modląc umartwiając się i rozpamiętywując tajemnice wiary świętej.

Zmarł błog. Bogumił dnia 6 czerwca 1182 roku, a przed śmiercią objawiła mu się jeszcze N. Marja Panna, św. Wojciech i pięciu męczenników Polaków. Do Uniejowa, gdzie dziś grób błog. Bogumiła się znajduje, corocznie ciągną tłumy pobożnej ludności.

KONSEKRACJA KS. BISKUPA BROMBOSZCZA.

Katowice. W niedzielę, dnia 3 bm. odbyła się w Mysłowicach konsekracja ks. biskupa sufragana dr. Bromboszcza.

W przeddzień uroczystości miasto udekorowano, kościół parafjalny, w którym odbyć się miała konsekracja był bogato iluminowany.

W niedzielę przybyli do Mysłowic przedstawiciele władz: wicewojewoda Saloni, marszałek Sejmu Śląskiego Wolny, gen. Zając, starosta Seidler i prezydent Katowic dr. Kocur, witani przez burmistrza m. Mysłowic dr. Karczewskiego i ludność. Następnie przybyli ks. ks. biskupi dr. Kubina, dr. Adamski i biskup polowy Gawlina.

W kościele odbyła się Msza św., po której konsekrator ks. biskup Adamski dokonał konsekracji ks. Bromboszcza, poczem nowy biskup sufragan udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Po uroczystości ks. biskupi i przedstawiciele władz udali się na plebanję, gdzie przemówienie powitalne wygłosili przedstawiciele katolickiej ludności polskiej i niemieckiej. Wieczorem w magistracie m. Mysłowic odbył się raut.

Ruch Towarzystw

— BACZNOŚĆ PIŁKARZE „POGONI“! Dziś w piątek, dnia 8 bm. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się zebranie Sekcji Piłki Nożnej w lokalu p. Hoffmanna. Z powodu omówienia meczu piłkarskiego przybycie wszystkich członków konieczne.

Kierownik.

— ZWIĄZEK RESTAURATORÓW NA WĄBRZEŹNO I POWIAT zwołuje na dzień 11 czerwca godz. 11-tej w lokalu pod „Orłem“ nadzwyczajne zebranie, na które oprócz członków, zaprzasza również wszystkich niezrzeszonych odsprzedawców monopolu tytoniowego. Na zebranie przybędzie dyrektor Magazynu Tytoniowego z Grudziądza. O punktualne przybycie uprasza się. Zarząd.

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki. Redaktor odpowiedzialny *Alfons Szczuka* w Wąbrzeźnie

Cześć Pieśni! Cześć Pieśni!

Szczegółowy program Zjazdu Śpiewaków

I-go Okręgu Pomorskiego

z okazji uroczystości

25-lecia istnienia „Lutni" Wąbrzeskiej

Godz. 6,00 Pobudka i koncert 18 p. ułanów na Rynku

„ 6,40 Powitanie gości na dworcu Kolei pow. i wymarsz do kwater (szkoła żeńska) z muzyką

„ 8,00 Próba chóru „Lutni" wąbrzeskiej

„ 9,15 Próba ogólnych chórów na dziedzińcu szkoły żeńskiej (miejsce kwater)

„ 11,00 Pochód przez miasto. Wymarsz z dziedzińca szkoły żeńskiej ul. Wolnośc

„ 11,30 Nabożeństwo na Rynku

„ 12,12 Otwarcie Zjazdu na Rynku

1) „Gaude Mater Polonia" — odśpiewają połączone chóry męskie — dyr. A. Reiske
2) Otwarcie Zjazdu przez Prezesa I. Okr. Pom. Zw. Kół Śpiew. druha Antczaka
3) Powitanie gości przez gospodarza Zjazdu Prezesa „Lutni" Wąbrz. druha J. Kurzyńskiego
4) Składanie życzeń i wbijanie gwoździ pamiątkowych
5) Odśpiewanie przez połączone chóry męskie „Do Melpomeny" — Lachmana z ak. orkiestry 18 p. ułanów — Dyr. „Lutni" Wąbrzeskiej druh A. Reiske
6) Odśpiewanie przez chóry mieszane „Po nieszporach przy niedzieli" — Moniuszki — Dyr. Okr. druh Piątkowski
7) Wykonanie pieśni „Roty" Nowowiejskiego i „Po nocnej rosie" Moniuszki — unisono — przez połączone chóry szkół powszechnych męskiej i żeńskiej w Wąbrzeźnie.
8) Dekorowanie członk. honorowych i wyróżn.

Godz. 13,15 Wspólny obiad u druha Stefana Klimka, prezesa honorowego, „Hotel Dwór Wąbrzeski"

„ 15,00 Koncert 18 p. ul. na stadjonie sport. P. W. i W. F.

„ 16,00 Popisy konkursowe chórów, przeplatane koncertem orkiestry 18 p. ułanów

„ 21,00 Zamknięcie Zjazdu i sztuczne ognie

„ 22,00 Zabawa taneczna.

Karty wstępu 50 gr. od osoby, familijny do 3 osób 1—zł. uczniowie szkół korzystają z 50 proc. zniżki. Jednodniówka „Pamiętnik Zjazdu" w cenie 50 groszy.

Do Km. 834/34

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek dnia 14 czerwca 34 r. o godz. 9,30 sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Franciszka Beygera w Chełmoniu następujące przedmioty:

1) maszyna do szycia „Neumann", 2) 1 umywalnia z płytą czarną i lustrem, 3) 1 biurko ciemne sosnowe, 4) 1etażerka, 5) 1 leżanka gobelinowa, 6) 1 zegar ścienny w oprawie ciemnej, 7) 2 nocne stoliki z płytami, 8) 1 nakrycie na leżankę, 9) 1 barometr, 10) 1 krajobraz w ramie pozłacanej, 11) 1 makatka polowanie na jelenia, 12) 1 maszynka „Primus", 13) 6 widelców i 6 noży, 14) 1 książka „Lekarz ratujący zdrowie" w II tomach, 15) 1 portfel skórzany, 16) 6 kieliszków srebrnych z tacą, 17) 1 serwis do kawy składający się z 13 części, 18) lampa z kloszem, 19) jedna para rogów zwierzęcych, 20) 1 maszynka spirytu- 23) 1 frak z białą kamizelką czarny, 24) 1 ubranie granatowe w paski, 25) 1 ubranie jaskółkowe, 26) 1 kożuch barani, 27) 1 płaszcz zimowy.

których łączna suma oszacowania wynosi 633 zł.

(—) Wacław Kozłowski,
Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie.